

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO

I MARYNARKI WOJENNEJ ♦ ♦ ♦



ROK III

Żołnierz

NR. 43



ATELIER GRAFICZNE GRS-BARCZ

Jak powstają w handlu gatunki herbaty. Ocena dobroci gatunków herbaty, wypuszczanych na rynek, jest sztuką nielada, hojnie opłacaną przez domy handlowe wielu krajów, ciesząc się wszechświatową sławą. Zawodowy ekspert jest w przedsiębiorstwie tego rodzaju pierwszą osobą, bowiem od jego zdolności rozpoznawania smaku różnych t. zw. gatunków herbaty zależy powodzenie, a więc dobrobyt i sława firmy.



Zawodowy ekspert obowiązany jest skosztować i ocenić 50 gatunków herbaty dziennie, które w razie zyskania jego przychyłnej opinii wędrują w świat najpierw jako próbki.

Gatunki herbat wytwarza się przez dodawanie do listków prawdziwej herbaty innych gatunków roślin, jak liści laurowych, kwiatu pomarańczowego, lipowego i t. d.

Przy wytworzeniu gatunków chodzi o wypróbowanie proporcji wszystkich składników, jakie należy stosować, aby dany gatunek przypadł do gustu szerokiej publiczności — czyli aby mile łechtał podniebienie.

Smakowanie gatunków herbaty odbywa się w następujący sposób.

Z każdego przygotowanego gatunku zostają odważone na wadze o złotych szalkach jednakowe ilości herbaty oddzielnie każdego gatunku. Z ustawionych rzędem filiżanek ekspert bierze kolejno łyk płynu i trzyma go w ustach dotąd, dopóki nie rozpozna dokładnie właściwości smaku danego gatunku. Wówczas płyn wypłukuje.

Stwierdzono, że codzienne smakowanie wielu gatunków



herbaty działa bardzo ujemnie na zdrowie ekspertów, praca ich wskutek tego wynagradzana jest bardzo hojnie.

Zamieszczone zdjęcie wyobraża rzeczoznawcę, pełniącego swe funkcje zawodowe w londyńskim przedsiębiorstwie eksportu herbaty. Naprzeciwko niego stoją inni funkcjonariusze, zajęci notowaniem uwag eksperta, dotyczących próbowanych gatunków.

Czy Napoleon cierpiał na padaczkę. O Napoleonie krążą wersje, że cierpiał na padaczkę.

W najnowszych czasach zajmował się tą kwestią dr. Kannegiesser, który sądzi, że przyczyną tej choroby Napoleona leży w uprawianiu przez niego alkoholizmu oraz chorobie jego ojca, który w 40 roku życia umarł na raka żołądka i cierpiał przytem na chorobę weneryczną. Matka Napoleona była zdrowa i zmarła w późnym wieku. Pierwszych czworo jej dzieci zmarło zaraz po urodzeniu. Napoleon urodził się w 1769 r. z uderzająco wielką głową i jak podaje Narvin, cierpiał już jako uczeń w szkole na drgawki, gdy był trochę podenerwowany.

Od 1798 r. aż do 1812 miewał halucynacje — ukazywała mu się czerwona postać.

Gdy w 1799 r. Bonaparte próbował obalić władzę republikańską i na zgromadzeniu podniósł się przeciwko niemu wielki krzyk, opuścił salę posiedzeń śmiertelnie blady. Przed gmachem spadł nieprzytomny z konia, skąd powstała następnie pogłoska, że dokonano na niego zamachu.

Constant zanotował, że 10 września 1804 r. dostał cesarz ciężkiego nerwowego ataku, który w następnym roku powtórzył się w Strassburgu.

Chorobę cesarza starannie ukrywano przed otoczeniem.

W St. Cloud w nocy stracił Napoleon przytomność po wydaniu okrzyku. Podczas bitwy pod Aspern w 1809 r. miał napad senności.

Podobny napad senności ogarnął go w 1812 r. w bitwie pod Borodino. Ustupując z Rosji, siedział Napoleon całymi godzinami nieruchomo, z szeroko otwartymi oczami.

W podobnych sytuacjach znajdowano potem Bonaparte'go niejednokrotnie w 1813 r. i podczas pobytu w Fontainebleau. Tschudi podaje, że po bitwie pod Waterloo cesarz Francuzów wykazywał zupełną amnezję.

Ze wszystkich wzmianek o chorobie Napoleona trudno orzec, czy była to padaczka czy nie.

Słońce jest źródłem życia na ziemi. Wywiera ono wpływ na wszystkie istoty żyjące, a więc i na człowieka. Działanie promieni słonecznych objawia się na skórze przez zmianę jej zabarwienia. Części ciała, wystawione na silne i długotrwałe działanie słońca, zciemniają się. Przypisujemy to ciepłu słonecznemu, na które jesteśmy bardzo wrażliwi, choć można się opalić w okolicach, gdzie niema upałów.

Podróżnicy podbiegunowi twierdzą, że w sferach lodowych słońce daleko silniej oddziałuje na skórę niż pod zwrotnikami, pomimo, że termometr wskazuje o kilka stopni poniżej zera. Podróżnym puchną twarze i ręce tak, że nie mogą oczu otworzyć. W częściach ciała, wystawionych na bezpośredni wpływ światła objawia się silny ból, a naskórek tworzą się pęcherze.

Takich samych dolegliwości

doznają alpejscy turyści, gdy się zapuszczają między glezery, gdzie nawet w lecie panuje niska temperatura. Ciepło więc nie jest przyczyną opalenizny. Trzeba jej szukać gdzie indziej.

W okolicach podbiegunowych, na wysokich górach rozciągają się wielkie płaszczyszy śniegu i rozległe pola lodowe, które mają własność odbijania promieni słonecznych. Podróżnicy narażeni są nie tylko na wpływ promieni słonecznych, padających z góry, ale i na działanie odbitych od dołu, są więc wzięci jakby w dwa ognie.

Światło więc zmienia zabarwienie naszej skóry, a w razie większego natężenia wywołuje chorobliwe przypadłości.

Opancerzenie samochodów policyjnych. W San Francisko zwykle patrolowe samochody policyjne w razie grożącego niebezpieczeństwa przeistaczane są w ciągu kilku sekund w wozy pancerne przez opuszczanie przed odwietrznik zasłony stalowej z dwoma otworami strzelniczymi.

W czasie pościgu za złoczyńcami ów puklerz stalowy, normalnie leżący na dachu, jednym pchnięciem zostaje opuszczony na zawiasach na żelazną podpórkę, zatrzymując się na niej pod kątem 45°. Szybko odwietrznik zostaje silnie odchylony.



Urządzenie to nie tylko chroni przed kulami nieprzyjacielskimi, lecz również pomniejsza ludzko widoczność otworów strzelniczych, wprowadzając w błąd atakujących z poziomu jezdni.

Po opuszczeniu zasłony stalowej rozsuwa się dach karoserji, pozwalając oficerowi policji stanąć w wozie i w tej pozycji rzucać bomby łzawiące.

Na ilustracji podajemy samochód policyjny z opuszczoną zasłoną stalową

Administracja „Wiarusa“ przystąpiła już do rozesłania prenumeratorom naszego pisma premii w postaci wartościowych książek. Premje otrzymują wszyscy ci, którzy przynajmniej od kwartału są prenumeratorami „Wiarusa“.

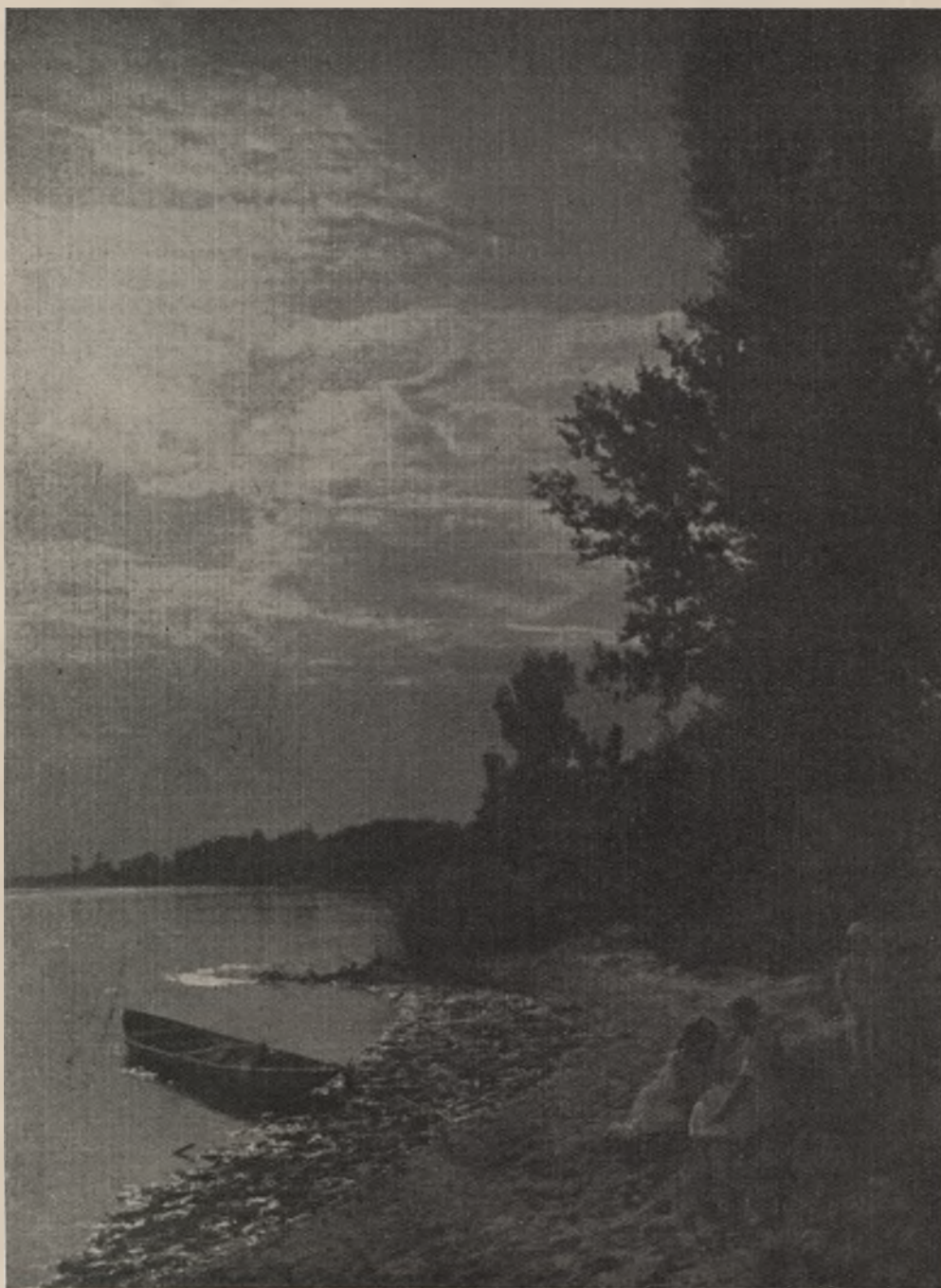
WIARUS

Nr. 43

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III

Warszawa, 23 października 1932 r.



JESIEŃ NAD WISŁĄ

Fot. H. Podgębski

KOMENDANT O ROKU 1920

III

„Praca wojny jest sztuką”

Piłsudski

W rozważaniach naszych nad książką Józefa Piłsudskiego p. t. „Rok 1920” dobiegamy końca. Przebiegliśmy już myślą rozdziały ¹⁾, w których Komendant dochodzi do historycznej swej decyzji z dn. 6 sierpnia r. 1920 i do uderzenia w dn. 17 sierpnia, które zawyrokowało o losach wojny (Rozdziały I—IX), pozostały nam do omówienia dwa rozdziały ostatnie, dziełko Tuchaczewskiego, załączone dla wygody czytelnika (w bardzo dobrym przekładzie mjr. Antoniego Bogusławskiego) oraz przypisy. Pomińmy oba te dodatki i powróćmy raz jeszcze do pracy Komendanta. Czem są owe rozdziały ostatnie? Przy zestawieniu ich z tem co powiedziano uprzednio a co moglibyśmy może nazwać pewnym rozbiorem krytycznym, a więc analizą całości — rozdziały ostatnie są jakby zestawieniem, wyciągnięciem wniosków ostatecznych, a więc — syntezą całej tej wojny. Oto przyszła decyzja i wykonany został manewr, jak generał francuski Camon w dziele swem o tej wojnie powie: „manewr zbawczy”. Ten manewr się udał, mimo iż tkwił w nim błąd w założeniu, „nonsens”, jak o tem marszałek Piłsudski niejednokrotnie wspomina, np. „Wybrałem nonsensowne, zdaniem mojem, założenie, dając do pasywnych prac obrony trzy czwarte wojska, a do ataku jedną czwartą...”. Ale — mniejsza z tem w tej chwili — manewr się udał. I autor roku 1920 nie zatrzymuje się dłużej w tem miejscu, nie mówi o rozmiarach samej klęski. Przeciwnie, dążąc wciąż do wniosków najogólniejszych do nauki jaką z całej tej sprawy wyciągnąć należy zajmie się teraz dociekaniami co ułatwiło Wodzowi Polski jego pracę zwycięską, poszuka błędów, które popełnił przeciwnik. Wydaje nam się, że ta wysoce rycerska w stosunku do przeciwnika metoda pracy, to stałe pomniejszanie niejako wartości wysiłku własnego przez przypominanie ile ułatwień znalazło się dzięki pomyłkom p. Tuchaczewskiego, jest bodaj jedną z najwyższych wartości dzieła Józefa

Piłsudskiego o r. 1920. Jeśli więc mówi jeszcze na samym wstępie swej pracy Marszałek Piłsudski o tem, jak to wojska Tuchaczewskiego zamiast iść naprzód — „depczą w miejscu” — tu, w zakończeniu rozważań swych zwraca autor „Roku 1920” uwagę na dwa momenty, zarówno natury moralnej jak i fizycznej. Pierwszym z nich to rachuby p. Tuchaczewskiego na sprzymierzeńca wewnątrz kraju, na jakąś rewolucję klasową w Polsce, która miałaby wybuchnąć u nas nietyle wskutek zwycięstw moskiewskich, ile z racji może jakiegoś „uciskania” naszych mas ludowych przez jakąś „gółę”, może np. przez „obszarników”, lub coś podobnego. Rozumując w ten sposób dowódca czerwonych wojsk oparł się zapewne na moskiewskich podręcznikach historii np. na Iłowajskim. Raz jeszcze zemścił się grzech pierworodny kłamstwa: fałszywe podręczników historii spaczyły rachuby wodza, którego Marszałek Piłsudski nazywa przecież nieprzeciętnym, a mówiąc o tem wszystkim nasz Wódz Naczelny z tą jakąś według przepisów Iłowajskiego „rewolucją polską” rozprawia się krótko i mocno w słowach następujących: „...jeśli sądzonem jest, w co zresztą wątpię, by świat zechciał przejść przez eksperyment sowiecki, będziemy my, Polacy, ostatni, którzy to zrobimy...”

Tak więc, sprzymierzeniec ten, na którego wódz sowiecki, wlokąc przy swej armii już cały aparat rządowy Polski sowieckiej w osobach Kona, Unslichtha, Marchlewskiego i innych, zawiódł. *Zawiódł czynnik natury moralnej.* Ale zawiódła też, co Marszałek Piłsudski podkreśla w rozdziale następnym (X) i strona fizyczna operacji, cała koncepcja, całe dzieło sztuki wojennej wodza wojsk czerwonych. Zgodnie z tą koncepcją armie sowieckie miały być „taranem” (str. 215 i następne). Taran ten miał uderzyć w dniu 4 lipca, miał rozzerwać nasz front, miał może potem, starym paskiewiczowskim sposobem odciąć Warszawę od dolnej Wisły, a więc tem samym

i Polskę od ujścia Wisły, od Gdańska i morza od pomocy Zachodu. Tymczasem wystarczyło, by Marszałek Piłsudski pchnął z południa ku północy swe wypadowe dywizje, by „taran” sam odcięty został i zmiażdżony w momencie kiedy zapewne wylać miał upartą swą głowę w murze obrony naszej zwycięstwo. Tak więc w tem ślepem, do końca (działanie 15 armji sow. w dniach 18 i 19 sierpnia — patrz str. 218) przywiązaniu do działania „taranowego” zawiodła i strona fizyczna sprawy: zniszczona została żywa siła wojsk sowieckich.

Idąc dalej za myślą wodza czerwonych Józef Piłsudski podkreśla znowu błąd w założeniu. Oto p. Tuchaczewski chciałby wciąż operować „masami”, czerwonemu Napoleonowi wydaje się, że jest jakimś nowym Kluckiem, pchającym masy moskiewskie na nowy Paryż nad Wisłą. Był w tem znów jakimś upartym teoretykiem, jakimś znów uczniem Iłowajskiego, który zapomniał, że na wojnie rozstrzyga i dowodzi nie jakaś martwa doktryna, figura geometryczna, czy cyfra, tylko rzeczywistość sama.

Zwyciężył ten kto pamiętał o tej rzeczywistości właśnie, który widział i wiedział, że „masy” sowieckie w pewnym dniu wojny znalazły się jakby opuszczone i same na olbrzymiej przestrzeni kraju zawartej między Wisłą. Niemnem i Dnieprem. Wówczas ten ktoś — jakże poprostu i jak skromnie mówi o swej pracy nasz Wódz Naczelny (str. 227) zastosował swą strategię własną, strategię „pełnego powietrza”, gdzie nie było „mas”, bo ich pod rozkazami swemi Polski Wódz Naczelny nie posiadał i nie było okopów — bo ich nie budował. Strategią, w której jest zawsze więcej powietrza, niż załadnienia wojennego przestrzeni, strategią, gdzie wilki i cietrzewie, łosie i zające swobodnie ruszać się mogą, nie przeszkadzając dziełu wojny i dziełu zwycięstwa...”

Pracę swą kończy Józef Piłsudski słowami, „że w r. 1920, nie było wojny istotnej”, że była to „bijatyka”. Ale stwierdza też, że „bijatyka ta wstrząsnęła losami 150 milionów ludzi”. Ta cyfra wystarczy nam na miarę wojny i — na wagę zwycięstwa!



¹⁾ Patrz Nr. 42 „Wiarys”.

RAID 2 DYWIZJI KAWALERJI

Dorocznym zwyczajem warszawska 2 dywizja kawalerji i w tym roku urządziła raid (przebieg — zagon) ze swej siedziby w dalekie strony Rzeczypospolitej. Raid taki będący przede wszystkim doskonałą próbą zaprawy ludzi i koni jest także znakomitym czynnikiem do podtrzymania koleżeństwa poszczególnych broni z kawalerją, a poza tem spełnia niepoślednią rolę w krajoznawstwie. Poprzednio jeździli warszawscy ułani do Wilna i Gdyni, w zeszłym roku do Baranowicz, a w tym roku podążyli z wizytą do dalekiego Bielska, do 21 dywizji piechoty górskiej, czyli 1 podhalańskiej.

Na czele raidu stanął dowódca dywizji, gen. dr. Wieniawa-Długoszowski, a w raidzie wzięło udział 30 uczestników z poszczególnych pułków i dywizjonów 2 dywizji kawalerji, oraz trzech gości. Trasa prowadziła z Warszawy przez Warkę, Radom, Kielce, Jędrzejów, Olkusz, Chrzanów do Bielska — razem około 420 km. Przestrzeń tę należało przebyć w 6 dniach (t. j. 135 godzinach). Dzienny przemarsz wynosił od 57 do 83 km, przyczem pogoda naogół sprzyjała raidowi. Wszędzie przystano

wane kwatery dla uczestników, oraz pomieszczenia dla koni — miały one doskonałą organizację, umożliwiając należyty wypoczynek.

Opieka nad końmi była zapewniona przez biorącego udział w raidzie kpt. lek. wet. Perkowskiego z 1 d. a. k., a poza tem w garnizonach przez oddziałowych lekarzy wet.

Uczestnicy raidu byli wszędzie

stąpiło serdeczne zbratanie się 21 dyw. piech. z 2 dyw. kaw., przyczem czapkę gen. Wieniawy-Długoszowskiego udekorowano orłem piórem. Późnym wieczorem, serdecznie żegnani, odjechali uczestnicy raidu pociągami do Warszawy, a na drugi dzień załadowano i konie do wagonów.

Raid, który się odbył w nadzwyczaj serdecznym, koleżeńskim nastrój, pozostawił na zawsze w pamięci wszystkich miłe wspomnienia.

Doskonała organizacja i wspólna nastroj na raidzie są przede wszystkim zasługą p. gen. dr. Wieniawy-Długoszowskiego, mającego głębokie doświadczenie raidowe i umiającego swoich jeźdźców natchnąć prawdziwie kawalerskim „esprit de corps“.

Raid wykazał doskonale przygotowanie jeździeckie 2 d. k. do odbywania podobnych forsownych przemarszów.

W dn. 5 XI b. r. odbędzie się w kasynie 1 p. szwoleżerów herbatka na której wszyscy uczestnicy otrzymają pamiątkowe żetony i dyplomy honorowe.

„Ochota jest!“ — oto okrzyk towarzyszący 2-ej dyw. kaw. w czasie trwania całego raidu.

E. Q.



Grupa oficerów z p. gen. Wieniawa-Długoszowskim na czele przed startem do raidu 2 dywizji kawalerji do Bielska

Fot. W. Pikiel

witani i goszczeni przez garnizony, władze i społeczeństwo. Nadzwyczaj gościnnie przyjęto raid w Kielcach, gdzie po przyjęciu w 4 p. p. Leg. odbył się bankiet wydany przez wojewodę Paciorekowskiego. W Miechowie wystawiono nawet bramę triumfalną z napisem „Witajcie!“ i również zgotowano uczestnikom nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, w którym brała udział delegacja 8 p. uł. przybyła z Krakowa wraz z orkiestrą.

Ostatnie dwa etapy raidu z Miechowa do Chrzanowa i stąd do Bielska były specjalnie uciążliwe dla koni ze względu na górzysty i kamienisty teren, oraz twarde, wapienne drogi. Po drodze, na postoju w Gierałtowicach, 12 p. p. przybyły tu z Wadowic, podejmował serdecznie uczestników raidu.

Na zakończenie odbyła się w niedzielę, w Bielsku, dn. 9 b. m. ostatnia próba wytrzymałości koni — mianowicie galop na przestrzeni 3.000 m z 6 przeszkodami. Z wyjątkiem 2 koni wszystkie inne przeszły go bez zarzutu.

Tegoż dnia wieczorem odbył się bankiet pożegnalny, na którym na-



Na postoju w Olkusz



Odpoczynek

TWORCA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Patrząc na światło lampy naftowej najczęściej nie wiemy, że naftę do oświetlenia zaczęto używać stosunkowo niedawno i że pierwszy, kto wpadł na ten pomysł, był Polak, Ignacy Łukasiewicz, któremu potomni, gwoili uczczenia stawiają obecnie pomnik. Uroczystość odsłonięcia pomnika zaszczyty swą obecnością najwyższy zwierzchnik państwa p. Prezydent Rzplitej.

Łukasiewicz chemik—farmaceuta z zawodu, poświęcił się badaniom ropy naftowej, tak obficie wydobywającej się na naszym Podkarpaciu. Pierwszych prób przeróbki ropy naftowej dokonał w pracowni w Gorlicach, następnie w Jaśle, wreszcie już na większą skalę w Polance pod Krosnem, a gdy pożar zniszczył tę destylarnię — wybudował większą i bardziej doskonałą w Chorkówce obok Krosna.

Dziś nasze zagłębie naftowe najeżone jest niezliczoną ilością wież wiertniczych, a produkcja ropy naftowej i produktów, pochodzących z przeróbki, pokrywa całe zapotrzebowanie Polski.

Nie przypuszczał zresztą i sam wynalazca, że odkrycie jego będzie miało tak niesłychane znaczenie dla rozwoju gospodarki światowej, że przyczyni się do postępu techniki, a zarazem będzie źródłem tylu zatargów o zasięgu ogólnoswiatowym.

Przed osiemdziesięciu laty ropę naftową wydobywano w bardzo nieznacznych ilościach i miała ona ograniczone zastosowanie. Wyraz nafta pochodzi od arabskiego „nafata”, co znaczy *wyciekać*. Odpowiednikiem jego jest mający zastosowanie w większości języków wyraz petroleum (patra—kamień, oleum—olej = olej kamienny). Wy-

dzielanie w ciągu wielu wieków gazów palnych w okolicach Baku na Kaukazie (ośrodek przemysłu naftowego w Sowietkim Związku), prawdopodobnie posłużyło za podstawę do stworzenia religijnego kultu czcicieli ognia, którego przedstawiciele, *parsowie*, żyją do dzisiaj w Indjach ang.

Pierwszym bodźcem do wyzyskania źródeł nafty było zastoso-

wanie kłód i innych maszyn. Powstał zatem cały olbrzymi, potężny przemysł, zatrudniający setki tysięcy robotników.

Tak jest obecnie. Jednakże przed osiemdziesięciu laty ileż trudów, zawodów i rozczarowań przeżyć musiał skromny wynalazca, ile trudności przewyciężył i jaki triumf odczuwał, gdy wreszcie udało mu się doprowadzić do tego, by użyto lamp naftowych jego pomysłu w jednym ze szpitali lwowskich.

Uznano, że wynalazek jest pożyteczny i oto koleje austriackie wprowadziły u siebie oświetlenie naftowe. Początek był zrobiony. Dalej już, jak zazwyczaj, znalazła się falanga naśladowców, którzy wynalazek udoskonalili i nafta w triumfalnym pochodzie zdobyła świat. Ale w tym rozgwarze, w fakcie, że lampy i nafta stały się przedmiotem codziennego użytku, zapomniano o zasługach Łukasiewicza.

Milczą o nim encyklopedje, wnuk pozostaje w niedostatku.

Dopiero grono ludzi dobrej woli, z okazji 80-letniej rocznicy zaświecenia pierwszej lampy naftowej, wygrzebało z niepamięci zasługi J. Łukasiewicza i postanowiło w miejscu jego działalności ufundować pomnik, któryby trwale przypominał *odkrywcę nafty i twórcę przemysłu naftowego*.

Ze składek społeczeństwa stanął w Krośnie pomnik z brązu, dzieło artysty-rzeźbiarza Jana Raszki. Odsłonięcie tego pomnika unaocznia nam, że w dziele rozwoju ludzkości nie pozostajemy w tyle i obok wielkich wodzów i pisarzy mamy równie wielkich uczonych, co—dosłownie—światłem rozjaśnili część życia ludzkości.

Konrad Jotemski



Ignacy Łukasiewicz

wanie przez amerykańskiego płk. Dreka specjalnych borów, świerców, które umożliwiły wydobywanie ropy naftowej przy pomocy wierceń, a nie ogromnie kosztownych i niebezpiecznych szybów.

Dziś roczna produkcja nafty na całym świecie (najważniejsze ośrodki są w Pensylwanji (Stany Zj.), na Kaukazie, w Rumunji, Iraku (Azja), także i w Polsce) wynosi przeszło 196 milionów tonn wartości około 20 miliardów złotych.

Ropa naftowa służy do opalania okrętów, naftą oświetlane są dziesiątki milionów mieszkań, wyrabiana z niej benzyna pędzi silniki samolotów, samochodów, motocy-

wych. Mierzył stosy sukna i pięknego płótna holenderskiego, przez długich lat sześć, poczem ożenił się i założył własny sklep.

Istniała jednakże pewna skaza na jego przeciętności, zrazu nieznaczna, potem coraz wyraźniejsza: przez nikogo niezrozumiane zamilowanie do szlifowania szkła na soczewki. Leeuwenhoek chadzał do optyków i uczył się kunsztu

DZIWIY ŚWIATA MIKROBÓW

JAK PO RAZ PIERWSZY ODKRYTO ISTOTY... NIEDOSTRZEGALNE

I
W r. 1632, a więc dokładnie 300 lat temu, urodził się Antoni Leeuwenhoek, człowiek, któremu dane było po raz pierwszy wdrzeć się wzrokiem w tajemniczy i groźny świat mikrobów. Ojczyzną jego była Holandia, smutny kraj błękitnych wiatraków, a miejscem rodzinnym skromne miasteczko Delft.

Rodzina Leeuwenhoeków zajmowała się piwowarstwem, i choć to zawód ogólnie szanowany w Holandji, dla chłopca myślano o czymś jeszcze lepszym: o karierze urzędnika.

Ale niebawem jasnym się stało, że niema on wbrew przewidywaniom, żadnych „szerszych ambicji”. Najchętniej bowiem spędzał czas w sklepie towarów łokcio-

szlifiarskiego, przyczem był tak pedantyczny, że nie wystarczyło mu dorównywać najlepszym szlifiarzom Holandji. Jego szkiełka musiały być dużo dokładniejsze, a i wtedy jeszcze pracował nad niemi przez całe tygodnie. Oszlifowane, oprawiał następnie w miedziane, srebrne lub złote ramki i godzinami całemi przyglądał się różnym przedmiotom: drobnym włoskom szerści owcy, mięśniom wieloryba, główce muchy lub wreszcie własnym ręką.

— „Niech sobie mówią i myślą co chcą, poważni obywatele miasta — rozumował — ale przecież to bardzo ciekawe, że się wszystko o tyle dokładniej widzi!”

Tak pracował przez lat dwadzieścia, nie znajdując żadnego oddźwięku ani u prostaków, ani u ludzi nauki. Nauka ta zresztą w dziedzinie wiedzy przyrodniczej była jeszcze ciągle w zaczątku. Dopiero co stracono Serveta, za to że ośmielił się krajać nieżywego człowieka, a astronom Galileusza skazano na dożywotne więzienie, bo twierdził, że ziemia nie jest centrum wszechświata. I dopiero gdy w Anglii zawiązało się pierwsze towarzystwo przyrodnicze, pod nazwą „Angielskiego Towarzystwa Królewskiego”, mógł Leeuwenhoek donieść wreszcie w naiwnych słowach o tem, co widział w główce muchy, w brudzie na skórze i t. d.

Sprawozdania nadchodziły coraz częściej, a badacz wolno dochodził do tego, aby stać się nieśmiertelnym przez odkrycie istot nikomu dotąd nieznanych: bakterji.

Jak się to stało? Oto pewnego razu zapragnął ten fanatyk spojrzeć przez swoje szkiełko na kroplę wody. I wówczas nagle ją wolał na cały dom zwołując domowników:

— „Chodźcie no tu prędko! W wodzie są maleńkie stworzonka! Tysiąc razy mniejsze niż najmniejsze stworzenie, które możecie zobaczyć!”

Był to jego wielki dzień. Pragnąc zaś ująć w „naukową” formę określenie rozmiarów odkrytych mikrobów, pisał do królewskiego towarzystwa:

— „Najmniejsze z owych stworzeń, jest tysiąc razy mniejsze, niż oko dorosłej wszy”.

Nie od razu się jednak zwierzył ze swem odkryciem. Badał i ba-

dał w nieskończoność, wodę deszczową z dużej kadzi stojącej na podwórku i coraz nowe stworzenia odkrywał. Zapisywał tedy.

— „Jak wesoło się uwijają na swych cieniutkich nóżkach! Zatrzymują się, chwilę stoją nieruchomo, a potem kręcą się w kółko jak baki, zataczając kółko, nie większe od ziarenek piasku!”

A potem rozmyślał znowu: skąd się biorą owi maleńcy mieszkańcy kropli wody? Czy wypelzają z ziemi, czy spadają z nieba?

Odpowiedź na to dało mu badanie zupełnie świeżej wody deszczowej, zebranej do czystego naczynia. Nie było w niej mikrobów. Zatem z nieba nie spadają. Ale tę wodę zachował i po kilku dniach znowu zbadał. Zwierzątka tym razem pojawiły się. Tak, a było ich w jednej kropli więcej, niż ludzi w jego ojczyźnie, przyczem ilość zwiększała się ciągle. Wpadł wówczas na myśl, że bakterje owe rozmnażają się.

Angielskie Towarzystwo Królewskie zażądało, aby oddał swój mikroskop i wobec wszystkich przeprowadził badania. Ale Leeuwenhoek nie zgodził się na to. Swoich szkiełek nie pozwalał dotknąć nikomu, nawet najbliższej rodzinie. Wówczas Tow. Królewskie poleciło swym uczonym zbudować podobny przyrząd i odkrycia Leeuwenhoek potwierdziły się w całej pełni.

Mikroby zostały wpisane w poczet mieszkańców ziemi, a ich odkrywca otrzymał wysokie odznaczenia naukowe.

Odtąd już nie miał spokoju ani chwili. Cokolwiek robił, zawsze prześladowała go myśl o mikrobach.

Szukał ich wszędzie, a najczęściej we własnych i cudzych ustach, tam bowiem była cała menażeria. Znajdował okazy podobne do karpia, to znów maleńkie istotki skaczące jak sprężynki lub z powagą wolno kroczące.

Wczoraj — (opisuje w swych pamiętnikach) — idąc nad ciemną wodą kanału, spotkałem bardzo sta-

rego człowieka. Rozmawiałem z nim i dowiedziałem się, że wiódł bardzo cnotliwe życie. Nie używał tytoniu, nie pije wódki ani wina. Zajrzałem do ust i spytałem kiedy ostatni raz czyścił zęby. Odpowiedział, że jeszcze nigdy nie były czyszczone...

Słyszając to Leeuwenhoek zaciągnął swą ofiarę do domu i poddał ścisłemu badaniu. Domysły nie zawiodły. Okazało się, że starzec ów hodował w swych ustach niesłychanie bogatą faunę, a między innemi nowy rodzaj mikrobów, coś w rodzaju węży wijących się gwałtownie.

Niebawem badacz przekonał się, że wydzielił organizm ludzkiego w czasie niedyspozycji żołądkowej, zawierają znacznie większą ilość bakterji, niż zwyczajnie. Było to duże odkrycie, lecz pozostało niewyzywane. Nie wpadł bowiem na myśl, że to właśnie owe bakterje powodują rozstrój. Tym, który bakterjom po raz pierwszy przypisał zabójcze działanie, był dopiero Pasteur.

Leeuwenhoek bawił się tymczasem dalej swemi mikroskopami.

Obserwując ogon małej rybki, dostrzegł pierwszy krążenie krwi z arterji do żył. To znów gorąca kawa naprowadziła go na odkrycie, że wysoka temperatura zabija mikroby. Mianowicie wypisawszy dnia pewnego kilka filiżanek gorącej kawy, nie znalazł w swych ustach mikrobów. Niezwykle go to odkrycie zaskoczyło i w tym dniu, jak sam powiada, z roz-targnieniem zachowywał się w sklepie, mierząc towary łokciowe. Pod wieczór powtórzył doświadczenie i wpadł na pomysł, by zagrzzać mocno wodę w której znajdowały się stworzonka. Zaobserwował, że w pewnej chwili przedstawiały życie. Studził wodę — nie powracały do życia. I tak wpadł na drogę, po której następnie poszli inni, by stworzyć obronę przeciw tym małym a zaciętym wrogom.

Umarł w 91 roku życia, w pełni sił, pracując niemal do końca. Ostatnie słowa, jakie wyrzekł, otoczony liczną rodziną, nie dotyczyły się jej bynajmniej, a tylko owych maleńkich stworzeń, tyczyły się pracy, z którą jak wyrzekł słabnącym głosem do przyjaciela — najtrudniej było mu się rozstać.



SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE

(Dokończenie)

Na Śląsku Cieszyńskim powstało nowego typu Raiffeisena 98 spółdzielni z liczbą 12 tys. członków. Bardzo słabo w Małopolsce rozwinęły się spółdzielnie spożywców. Pierwsze takie stowarzyszenie powstaje w roku 1870 w Samborze, które wskutek wadliwej organizacji i nieodpowiedniego kierownictwa po 5 latach przeszło w stan likwidacji. W roku 1875 powstaje „Krajowe Towarzystwo Spożywców” we Lwowie, które również z powodu wadliwego funkcjonowania w krótkim czasie zostało zlikwidowane. W roku 1898 powstało stowarzyszenie kolejarzy w Nowym Sączu pod nazwą „Samopomoc”, które dzięki umiejętnemu kierownictwu spełniało należycie swe zadania i wywierało potężny wpływ na organizację dalszych spółdzielni spożywców w Małopolsce. W roku 1913 było na tym terenie około 70 spółdzielni spożywców, które miały wszelkie widoki pomyślnego rozwoju.

Wypada nadmienić, że spółdzielnie ukraińskie i żydowskie organizowały się odrębnie, podobnie jak dziś.

Słabo rozwiniętą spółdzielczość spożywców w Małopolsce należy tłumaczyć wadliwą organizacją, brakiem ludzi fachowych i wyrobionych pod względem ideowym, oraz rozdrabnianiem t. j. zakładaniem dla każdej kasty społecznej odrębnych stowarzyszeń jak: kolejarzy, urzędników państwowych, robotników i. t. p.

Pionierami ruchu spółdzielczego w Małopolsce byli: Edmund Milewski, znany autor książki „Sklepy społeczne”, i dr. Fr. Stefczyk, słynny założyciel spółdzielni kredytowych tak zwanych „Kas Stefczyka”.

Z powodu odmiennych nieco warunków gospodarczych i administracyjnych na Śląsku Cieszyńskim, ruch spółdzielni spożywców kształtował się tam zupełnie odrębnie i należał do Związku Spółdzielni Spożywców w Wiedniu.

Spółdzielni takich na Śląsku Cieszyńskim było w roku 1913, 28, do których należało przeszło 8 tys. członków. Działalność ich była dość słaba, z powodu zbyt dużego zadłużenia się członków i niepomiarne wysokich kapitałów obcych w stosunku do funduszy własnych.

Tak mniej więcej w grubym skrócie przedstawia się rozwój spółdzielczości polskiej w okresie przedwojennym. Ktoby pragnął bliżej zapoznać się z przedwojennym ruchem spółdzielczym w Polsce, temu gorąco polecam do przestudjowania książkę prof. Stanisława Wojciechowskiego „Ruch spółdzielczy” i dr. Fr. Stefczyka „Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce”, które można nabyć w dziale wydawnictw Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Warszawa, ul. Warecka Nr. 11.

st. ogn. Stanisław Urawski.

STAŁOWE MÓZGI PRZY PRACY

MACHINY, KTÓRE MYŚLĄ

Z biegiem czasu, w miarę jak cywilizacja i kultura stwarzały coraz, to nowe potrzeby, a myśl twórcza pracując nad rozwojem techniki, osiągała coraz lepsze wyniki, powstały tysiące przeróżnych machin.

Od małych maszynek do ostrzenia ołówków — aż do potężnych machin komunikacyjnych na lądzie, morzu i w powietrzu — niemal wszystkie one miały na celu ułatwienie egzystencji człowiekowi i wzbogacenie jego możliwości.

Można również wyrazić się, że dążyły do przedłużenia życia ludzkiego.

Całe tygodnie włókł się ongiś dyliżans, zanim przebrnął przez strzeń z Warszawy do Wiednia, czy Paryża. Dziś, w kilka godzin wygodnie przenosimy się samolotem z miejsca na miejsce.

Ileż to trudu pociągało za sobą przed wynalezieniem druku puśczenie w świat książek!

Pół życia nieraz człowiek strawił, zanim „od deski do deski” ją uważnie gęsim piórem przepisał. Dziś potężne maszyny rotacyjne

w jedną noc robią to, co wymagało wielu lat pracy.

Ale najciekawsze może z pośród machin, są tak zwane „stałowe mózgi”, maszyny matematyczne, które mechanizują ludzkie myślenie. Tem się tylko różnią, że nie popełniają nigdy omyłek, a nawet, gdy człowiek operujący nimi robi błąd przez nieuwagę — dzwonią i ostrzegają go.

I już trudno wtedy uwierzyć, że to on, a nie one posiadają mózg i wolę...

Maszyny matematyczne wielokrotnie ułatwiły życie matematykom i astronomom i one to w wysokim stopniu przyczyniły się do owego niezwykle szybkiego tempa, w jakim nauki te poszły w wieku dwudziestym naprzód. Bo kto przez lunetę patrzył na gwiazdziste niebo i podziwiał jego romantyczny wygląd, zdziwiłby się mocno, gdyby mu w ręce wpadła naukowa praca astronomiczna: ani śladu dróg mlecznych i konstelacji poetycznie nazwanych — tylko kolumny cyfr. W istocie, astronom pół życia spędza nad rachunkami, to też nic dziwnego, że ma-

szyna do rachowania jest dla niego niezastąpionym sprzymierzeńcem.

Pod względem dokładności pracy, maszyny matematyczne znacznie przewyższają tablice logarytmiczne, przez wiele lat używane do celów naukowych, jako ostatni wyraz doskonałości. Jednym słowem maszyny matematyczne nie mylą się, nie męczą, nie „zjadają” sobie, ani drugim nerwów, pracują szybko.

Maszyna typu „Miljoner” najprecyzyjniej wykonana z dotychczas znanych, potrzebuje nie całe 10 sekund na pomnożenie dwóch liczb dziesięciocyfrowych!

Przy dodawaniu efekt wyższości maszyny jest mniejszy. W każdym razie, jeżeli idzie np. o pracowników w bankach, w urzędach, na kolejach i t. d., to nawet i prostsze działanie, lepiej jest wykonywać za pomocą maszyny. Bo pozostaje uczucie pewności u rachmistrza, przez co odpada konieczność sprawdzania, a brak znużenia spowodowanego intensywnym skupianiem się, koniecznym przy

rachowaniu mózgiem—pozwala na wydawniejszą pracę.

Nie sądzimy jednak, że wynalazek maszyny matematycznej został stworzony przez jednego człowieka, a chluba jego przypada naszemu wiekowi! Już bowiem od całych stuleci przemysłowano nad tego rodzaju konstrukcją.

Pierwszymi maszynami a raczej przyrządami do rachowania były palce. Dziś jeszcze Syryjczycy porządają na tej metodzie.

Dalszym przykładem prostego narzędzia matematycznego do dodawania i odejmowania, są *liczydła*, znane już w starożytności, jeszcze w w. XVII używane były w zachodniej Europie do poważnego liczenia. Wadą wszystkich aparatów tego rodzaju, był brak automatycznego przenoszenia dziesiątek, setek i t. d.

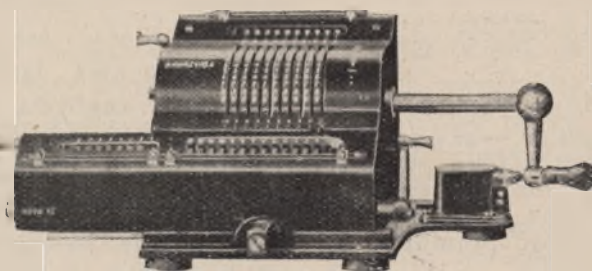
Postęp w tej dziedzinie stanowiły *tabliczki Nepera*. Służyły one do mnożenia dowolnych liczb przez liczbę jednocyfrową. Wyglądało to tak, że na sztywnych kawałkach papieru, wypisana była w pewien specjalny sposób tabliczka mnożenia. Chcąc mnożyć przesuwno tylko odpowiednio dane odcinki.

Arabski matematyk Abul Hazan (w. XV) wynalazł *metodę mnożenia siatkowego* cyfr wielocyfrowych, przez wielocyfrowe. Był to jeden z donioślejszych wynalazków w tym zakresie. Na jego podstawie konstruowano następnie cały szereg innych, ulepszonych, a w r. 1895 L. Bolle zbudował pierwszy *arytmograf*, wykonywający 4 działania

Te wszystkie jednak przyrządy nie są jeszcze maszynami matematycznymi. Od machin wymaga bowiem matematyk, aby automatycznie przenosiły dziesiątki, setki i t. d. Powinny posiadać urządzenie, które dziesiątki automatycznie przenosi. Urządzeniem tem jest *licznik*.

Tradycja głosi, że pierwszy tego rodzaju wynalazek stworzył jezuita *Jan Ciermans* (ok. r. 1640). Nic o nim jednak bliżej nie wiemy. *Najstarszą maszyną* która naprawdę została wykonana, jest machina słynnego matematyka i filozofa *Pascala*, skonstruowana przez niego w 19 r. życia! (1642 r.). Rachowanie odbywało się za pomocą kręcenia korbką, machina wykonywała 4 działania. Ale myliła się, bowiem mechanicy nie umieli jej należycie wykonać.

Błędy maszyny *Pascala* usunął



Maszyna „Miljonier”

niebawem *Leibnitz*, jeden z największych matematyków i filozofów świata (1673 r.).

Pierwszą jednak praktycznie dobrą maszyną do 4 działań, wykonaną od razu w kilku egzemplarzach, była *machina proboszcza M. Hahna*, wynaleziona niezależnie od innych w r. 1770. Później pojawiło się takich machin wiele, między innymi *prądem elektrycznym*. Ciekawe niezwykle były również wynalazki *A. Sterna* (opisane w Rocz. Warsz. Tow. Nauk. tom XII. r. 1818). Stworzył on aż 3 maszyny, pierwszą w r. 1813, do 4 działań, drugą w r. 1817 do wyciągania pierwiastków, a wreszcie trzecią w r. 1818, wykonywającą aż 6 działań!

Lecz do poważnej pracy naukowej i to wszystko jeszcze nie wystarczało. Pracowano tedy dalej i dalej.

J. Müller w r. 1786 skonstruował jeszcze „mądrzejszą” maszynę t. zw. *różnicową*. Ulepszona przez innych „ułożyła” ona w r. 1875 siedmiocyfrowe tablice logarytmiczne w Sztokholmie! Następną zdobyczą był t. zw. *suwak logarytmiczny*, aparat nadzwyczaj prosty, dzisiaj przez praktyków powszechnie używany, który rozkłada działania. Jest to aparat tak mały, że można go nosić wygodnie w kieszeni od marynarki, a jednak wykonywa sprawnie nie tylko wszelkie działania, ale nawet rozwiązuje proste równania, do trzeciego stopnia włącznie! Pierwszy tego rodzaju suwak wynalazł już *E. Gunter* w r. 1621. Obecnie, z małymi zmianami jeszcze ciągle nie został on niczem innym zastąpiony.

Jeżeli idzie o maszyny matematyczne uniwersalnie używane, to są maszyny oparte na idei *Leibnitza*.

Przed wojną wyrabiane były w Petersburgu i Brunświku i kosztowały około 160 rubli. Najlepsza współczesna maszyna „*Miljonier*” (jak już mówiliśmy wyżej) kosztuje około 3000 franków szwajcarskich. Może ona być łączona dowolnie z prądem co do minimum, sprowadza pracę rachmistrza.

Ostatnio oczekujemy jeszcze innej, nowej maszyny modelu polskiego uczonego. Po przezwyciężeniu trudności wszelkiego rodzaju, a przede wszystkim finansowych, maszyna taka niebawem ukaże się w handlu, by wyrugować z powodzeniem obce marki.

(m. g.)

Oszczędzisz pieniądze i zdrowie kupując Aparat L. O. P. do konserwowania jaj

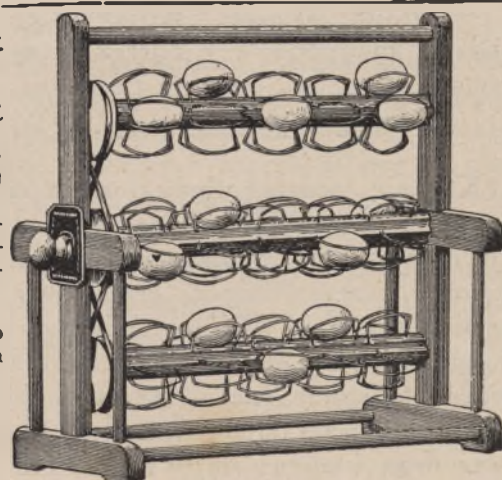
Aparat L. O. P. utrzymuje niezawodnie jaja w stanie świeżym w ciągu całego roku, **jest niezbędny w każdym gospodarstwie**, w szpitalach, restauracjach, kasynach, sklepach spożywczych dla hodowców drobiu. Utrzymuje zarodek w stanie zdającym do wylęgu w ciągu wielu tygodni.

Aparat L. O. P. może pomieścić odpowiednio do swych rozmiarów od 60 do 300 jaj. Stale na składzie aparaty na 60, 120, 180, 240, 360 sztuk. Zapytania prosimy kierować do jedynej w Polsce wytwórni

Fabryka wyrobów drzewnych

HR. LARISCH—MÖNNICHA W JAWORZU (ŚLĄSK)

Tel. Bielsk 12-20 Jaworze 8.



Prawnie chronione U.P.Rz. P. Nr. 21/71/30

JIM POKER

KROL GIBRALTARU

4

— A może?... — urwała z pewnym zakłopotaniem baronówna.

— Co chcesz powiedzieć?

— A może pan ten poprostu zrozumiał, że progi za wysokie, albo...

Księżniczka powtórnie porwała się z sofy. Tym razem z ust jej zamiast żalu popłynęła ironja.

— Widzę Zojo, że albo źle znasz mężczyzn, albo spotykałaś na swej drodze samych szubrawców. Ten napewno nie jest ani podły, ani próżny, ani zły.

— Wasza Wysokość widzę bardzo zakochana... Przecież to Francuz...

— No i co z tego? Wolalabyś Niemca?

— Niemca, Rosjanina, Anglika, — czy ja wiem kogo... Francuzi mają przecież tak fatalną opinię...

— U tych kobiet, które miłość pojmują jako interes, jako zdobycie niewolnika, jako igraszkę z idealów. Ale kobiety rozumne i uczuciowe lubią Francuzów, bo mimo swych licznych wad umieją oni kochać i nie upadlać się przytem. Umieją być dobrzy i energiczni zarazem. Niemiec lub Moskal zakochawszy się, staje się bezdusznym służalcem, którym kobieta pomiata w duszy albo nawet bez duszy. Francuz — przeciwnie — zachowuje swą godność męską.

Zoja nie odpowiedziała nic, tylko wzniosła oczy ku sufitowi salonu, który w tym wypadku miał zastąpić niebo. Księżniczka spostrzegła się również, że może swada zapędziła ją zbyt daleko, bo naraz zamilkła i znów wtuliła twarz w dłoń.

— Wasza Wysokość ma z pewnością słuszość, — usiłowała załagodzić sytuację baronówna. Ale co będzie ze śniadaniem?

— Zjem je tutaj sama. Obiad też. I prócz ciebie nie chcę widzieć nikogo.

— Wola Waszej Królewskiej Wysokości będzie spełniona, — odrzekła dygając dama dworu.

ny w jakiś kraj z bajki, jest malutkim szczęśliwym pyłkiem na lazurowych przestworzach.

W taki to dzień płynął «Skorpion» wzdłuż brzegu również lazurowym zwanego, pozostawiając za sobą na błękitnej wodzie, długi biały ślad. A w kasztelu na rufie księżniczka Marja-Krystyna snuła złotą myśl o szczęściu, które podobno nie jest przywilejem ukoronowanych.

Mijały godziny. Nietknięty posiłek nudził się pod srebrnymi przykryciami. Kilkakrotnie baronówna Zoja wsuwała swój lisi pyszczek do salonu — daremnie. Aż wreszcie, zciemniawszy niebo stało się purpurowe. Wówczas morze zdjęło swą lazurową sukienkę, by włożyć inną — granatową w pasy z jasnego błękitu. Potem znów się przebrało w granat jeszcze ciemniejszy, upstrzony pomarańczowymi błyskami. Na pokładzie przeciągły gwizdek oznajmił opuszczenie bandery, chowającej się wślad za słońcem, którego miedziany rąbek znikł właśnie w bezkresach morza.

Zatopiona w myślach księżniczka ocknęła się dopiero, kiedy w salonie zapłonęły światła. Dość niechętnie zjadła kawalek zimnego mięsa i wychyliła kieliszek szampana. Późem podeszła do jednego z otwierających się na rufę okien i pogoniła wzrokiem fosforyzującą, ścielącą się za rufą okrętu, białawą wstęgę piany.

Patrzała tak długo, jakby zazdroszcząc wszystkiemu temu, co się poza obrębem złoconego yachtu znajdowało. Aż wreszcie znużona wpatrywaniem się w noc, odwróciła się plecami do morza. Oczy jej, przywykłe do ciemności, zamrugały boleśnie, uderzone światłem zyrandola i kinkietów. To też przymknęła je na chwilę.

I wówczas za plecami, niemo halucynacja — niemo rzeczywistość, usłyszała dobrze znajomy głos:

— Nie lękaj się i nie odwracaj Marjo-Krystyno. To ja — Raoul!

GIBRALTAR.

Gibraltar — ot taka sobie zwykła nazwa w geografji. Zniekształcone arabskie Dzebbel-Tarik. A przecież symbol.

Symbol siły i potęgi, i rozumu, i rycerskości, i nienaruszalności. Niezdobyta twierdza w orlem gnieździe, panującym nad drogą z Lewantu na Ponent — inaczej z Azji i Afryki wschodniej do północnej Europy i Ameryki. Klucz do morza Śródziemnego, którego jeden obrót w zamku gibraltarskim odciąłby dwa światy. Kto jest panem Gibraltar, ten w rękę swoim dzierży

Kto nie widział nigdy innych mórz jak północne, ten nie wie co znaczy wyrażenie «błękit morza». Bałtyk naprzykład ma kolor szarostalowy, morze Północne granatowy, La Manche brudno szary. I dopiero Atlantyk poniżej Lizbony, i morze Śródziemne, nabierają prawdziwego błękitu, a raczej lazuru, odbijając wolne od najmniejszej chmurki niebo. Wszystko wówczas drga i mieni się w radosnych promieniach słońca, a człowiek ma wrażenie, że przeniesio-

losy pół tuzina narodów i krajów, nie licząc drobnych.....

Wprost z morza i tak nagle, że patrząc z oddali widać czasem ponad chimury wystający szczyt, podczas gdy podnóże jest jeszcze ukryte poza horyzontem, wyrasta u południowego krańca półwyspu Iberyjskiego samotna, daleko w morze sięgająca, wysoka na 425 m, skała. Skała ta, związana z lądem tylko wąskim piaszczystym językiem, długim na trzy kilometry, zawiera w sobie jedną z najpotężniejszych fortec, jednego z najpotężniejszych narodów świata. Tu umieszczone działa panują całkowicie nad cieśniną morską, odcinając ląd europejski od afrykańskiego, cieśniną która między przylądkami Frayle i Ciris liczy wszystkie trzysta kilometrów szerokości, a jest główną drogą handlową starego świata.

Skała znana już była starożytnym Grekom i Fenicjanom, którzy ją za jeden ze słynnych Słupów Herkulesa uważali. Drugi symetryczny słup stanowiła skała Avila na afrykańskim brzegu w pobliżu Ceuty. Na tej herkulesowej bramie kończył się dla starożytnych żeglarzy świat, i długo nie odważali się oni wypłynąć poza cieśninę. W końcu jednak ciekawość nieznanego popchnęła ich dalej i Słupy Herkulesa przestały być słupami granicznymi świata.

Rzymianie za czasów Juliusza Cezara założyli tu kolonję pod nazwą Julia Calpa. W roku 711 Maurowie, udając się na podbój Hiszpanji, wylądowali na tym właśnie cyplu Europy, pod wodzą Tarika, budując na szczycie góry zameczek i nadając mu nazwę Dżebbel-Tarik (Góry Tarika).

Odtąd zaczęły się o Gibraltar krwawe boje. Maurowie, rozumiejąc wagę strategiczną pozycji, na miejsce prowizorycznego zameczku zbudowali tu w r. 1149 potężną cytadelę, której część przechowała się do dzisiejszych czasów. W r. 1302 udało się królowi Ferdynandowi Kastylskiemu wydrzeć ją z rąk niewiernych, kosztem wielkich strat. Ale już w trzydzieści lat później, Abu-Melik, syn sultana marokańskiego, po sześciomiesięcznym oblężeniu, (w czasie którego hiszpańska załoga zjadła nie tylko wszystkie zapasy, ale i porastające skałę mech i trawę)—zatknął chorągiew półksiężycą na szczycie góry.

Jeszcze tegoż roku, a potem przez lat sześć, Alfons XI szturmował bezskutecznie do bram twierdzy. Wreszcie udało się Hiszpanom doń wtargnąć, ale znów na krótko. Albowiem w r. 1410 zdobywa ją Jussuf III — maurytański król Grenady.

Nadechodzi rok 1438 — rok wielkich wojen przeciwko niewiernym. Dom Enrique de Guz-

man, hrabia na Nibla, słynny wódz i rycerz nieustraszony, usiłuje odebrać Maurom klucz morza Śródziemnego, atakując na lądzie i wodzie. Ale burza rozprasza okręty hiszpańskie, które nadto padają ofiarą maurytańskich galer, podczas gdy kwiat rycerstwa Kastylji i Leonu pada na wąskim przesmyku, jedynej do twierdzy drodze.

Mija lat dwadzieścia cztery i tym razem zjawia się pod Gibraltarem nie byle kto, bo sam pan, książę Medina-Sidonia, na czele licznego i tym razem dobrze uzbrojonego wojska, podczas gdy trzydzieści okrętów i kilkadziesiąt łodzi podpływa od strony morza. Mimo ognia z murów i wykutych w skale ambrazur, Hiszpanie lądują u podnóża góry i ruszają do szturm. Pięć po pięci, kosztem kolosalnych strat i wysiłków, zdobywają teren. I tym razem jednak nicby nie wskórali, gdyby nie to, że flocie hiszpańskiej udało się wreszcie osiągnąć panowanie na morzu, spędziwszy ogniem swych dział maurytańskie pinki i galery. W końcu więc, po półrocznym przesłaniu, załoga zniewolona głodem i zarazą kapituluje.

Odtąd wieże Kastylji i lew Leonu *) rządzą Gibraltarem, na którym powiewa sztandar królów katolickich. I dopiero w XVII stuleciu karta się odwraca. Hiszpanja, zapomniawszy że morze jest bogactwem i wolnością narodu, zaniedbuje swej floty. Korzysta z tego holenderski admirał Jakób van Heemskerck i jak duch zniszczenia wpada do cieśniny, topiąc wszystko na swej drodze. Choć jednak udaje mu się zniszczyć stojącą w porcie eskadrę, o zdobycie skały nie śmie się nawet pokusić.

To też Gibraltar, umacniany z roku na rok, i dzięki postępowi sztuki wojskowej coraz potężniejszy, zostałby zapewne przy Hiszpanji, gdyby nie fatalna, długotrwała wojna o sukcesję tronu, która sprawia, że w r. 1704 staje przed Gibraltarem angielski admirał Rook z kilkunastoma okrętami.

Anglicy, naród praktyczny i dzielny, nie bawią się w długie ceregiele. Podczas gdy dufna w niemożliwość zdobycia twierdzy, załoga czuwa dość opieszale, — 1800 zimnokrwistych Walijczyków ląduje ciemnej i burzliwej nocy u podnóża skały i jednym śmiałym wypadem zdobywa most i bramę. Po raz pierwszy od dwóch i pół wieku sztandar Hiszpanji zostaje zciągnięty z masztu i zastąpiony flagą angielską. Lew Leonu ugiąć się musi przed lwem Brytanji.

(c. d. n.)

*) Herby Hiszpanji.



DZIAŁ TECHNICZNY DLA MAJSTRÓW WOJSKOWYCH



ROLA MAJSTRA W PUŁKU.

I

Wiadomo wszystkim, że broń jest rzeczą kosztowną; rok rocznie budżet wojskowy poświęca ogromne sumy, aby uzupełnić zapasy niezbędne dla wojska. Zdawałoby się wobec tego, że tak kosztowny sprzęt cieszy się szczególną pieczą wszystkich i że każdy żołnierz powinien umieć obchodzić się z nim jak najtroskliwiej.

Przeglądy broni niejednokrotnie ujawniają pewne usterki pod tym względem.

Zmiana tego stanu rzeczy jest w dużym stopniu zależna od majstrów wojskowych jako instruktorów. Pouczanie bowiem podoficerów linjowych i broni o należytem utrzymywaniu i obchodzeniu się z uzbrojeniem jest tak samo ich zadaniem, jak wykonywanie codziennej pracy mechanicznej i technicznej w pracowni. Nakładają zresztą ten obowiązek rozkazy Dep. Uzbrojenia M. S. Wojsk.

Majster wojskowy ma możność spełnienia tego zadania przez urządzenie pogadanek i zapoznanie z instrukcjami, a przede wszystkim przez posługiwanie się praktycznymi pokazami. Jest wskazane, by pogadanki takie urządzone były jak najczęściej, przy każdym przeglądzie i przed większymi ćwiczeniami, połączonymi z ostrym strzelaniem.

W wojsku francuskim i niemieckim

doceniają w pełni znaczenie tej części pracy i obowiązków majstra wojskowego i w wypadkach, gdy chodzi o dobro uzbrojenia, jest on właściwym przełożonym i jego głos doradczy oraz wnioski w zakresie fachowości i rzeczowości są podtrzymywane swoim autorytetem przełożeni.

Korpus majstrów w wojsku polskim, z małymi wyjątkami, jest młody i swoją pracą organizacyjną i instruktorską nie wyjednał sobie jeszcze należytego uznania u czynników przełożonych, jednakże nie należy wątpić, iż pracując z dniem każdym doskonalsza, niebawem zostanie należycie doceniona. Skoro to nastąpi i majster wojskowy zgodnie z obowiązkami które nań nakładają rozkazy wojskowe, będzie się mógł wyłączać poświęcić właściwej sobie pracy instruktorskiej i technicznej, to wówczas niewątpliwie da się stwierdzić podniesienie stanu uzbrojenia i wartości bojowej wojska. Tem samem skarb zaszczerdzą setki tysięcy złotych na kosztach utrzymania i fabrykacji broni.

W dużym stopniu do podniesienia godności majstra na stanowisku rzeczoznawcy i instruktora w wojsku przyczynią się zbrojmistrzowie. Rekrutują się oni wyłącznie z wykwalifikowanych majstrów wojskowych, odpowiednio doświadczonych i dodatkowo wydoskonalonych na rocznym kursie w Szkole Zbrojmistrzów.

Zbrojmistrz, z jednej strony jako zastępca oficera materiałowego, z drugiej — w charakterze doskonałego specjalisty będzie wraz z majstrami wojskowymi stał na straży cennego dobytku uzbrojenia i posiadać odpowiednio uprawnienia do tego, że każdy żołnierz przejmie się poczuciem odpowiedzialności za powierzony sobie sprzęt i skrupulatnie spełniać będzie obowiązki w myśl naczelnych wskazań, zawartych w przepisach służbowych i licznych już rozkazach M. S. Wojsk., które streścić można w kilku zdaniach.

„Główną znajomość broni, umiejętność obchodzenia się z nią i troskliwość w utrzymaniu czystości, doprowadzona niemal do przesady, jest sprawą honoru żołnierskiego. Wszystkie obowiązujące w tym kierunku przepisy muszą być bezwzględnie przestrzegane, w przeciwnym razie broń stać się może w boju bezużyteczna. Postępowanie niezgodne z przepisami powinno być karane jak najsurowiej. Postępy i poprawność w strzelaniu zależą od właściwości i użycia broni. W czasie wojny utrzymywanie broni musi być przeprowadzone z taką samą sumiennością, jak i w czasie pokoju. Odstępstwa zezaczają się dotkliwie”.

St. majster wojskowy Wojciech Andrzejewski.

INFORMATOR

494. „Stały czytelnik”, Warszawa — Przyjęcie podoficerów rezerwy w jakimkolwiek charakterze do służby wojskowej jest wstrzymane, a zatem zupełnie wykluczone. Wyjątków niema.

495. „L. 62 p.p.”, Bydgoszcz — Jest i będzie rozpatrzony w swoim czasie. Termin nie jest znany.

496. „Zainteresowany”, Husiatyn — 1) Około 20 lat do 31 października r.b., licząc służbę w K.O.P. w stosunku 16 za każde 12 miesięcy. Wypada 52 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku służbowego i ekonomicznego, co wyniesie około 78 zł. miesięcznie. — 2.) Przerwa nie może być wliczona do wysługi emerytalnej. — 3.) Tytułem zwrotu kosztów jednorazowego przesiedlenia się z rodziną z ostatniego miejsca służbowego do przyszłego miejsca zamieszkania z powodu przeniesienia w stan spoczynku, zawodowi wojskowi otrzymują: a) zwrot kosztów przejazdu dla przeniesionego w stan spoczynku, jego żony i dzieci (o ile na te osoby pobierał dodatek ekonomiczny), a ponadto zwrot kosztów przejazdu dla jednej osoby z jego służby, — b.) zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego kolejną lub statkiem, udowodnionych oryginalnymi listami przewozowymi, a ponadto — na pokrycie wszystkich innych wydatków — ryczałt w wysokości 60 procent

jednomiesięcznego, a pobierającemu dodatek ekonomiczny — 60 procent dwumiesięcznego uposażenia. Zwrot kosztów przesiedlenia się do obranego miejsca zamieszkania otrzymuje przeniesiony w stan spoczynku dopiero po przedstawieniu dowodu zameldowania się przez niego na stałe zamieszkanie w obranej miejscowości. (Rozk. M.S. Wojsk. Dep. Int. L.25750/W. Up. I. 31). — 4) Urolop wypoczynkowy po przyznaniu przez komisję superrewizyjną kat. E., nie przysługuje. Korzysta z urlopu bezterminowego.

497. Sierż. Walewski Stanisław, Kielce — Wykaz szkół prywatnych, w których nauka uprawnia do zwrotu opłat szkolnych w roku 1932/33 jest ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Nr. 19/32 poz. 251.

498. Plut. Zasławski, Siedlce — Za udział w tych formacjach ustanowione i zatwierdzone były odznaki pamiątkowe: „Frontu Litewsko-Białoruskiego” (Dz. Rozk. Nr. 49/21) i „Za Wilno” (Dz. Rozk. Nr. 49/21). Odznaki tych jednak dziś już nikt nie nadaje. Dla uczestników zbrojnego czynu Generała Żeligowskiego w dniu 7 X. 1920, wyzwalającego Ziemię Wileńską, ustanowiona była odznaka wojskowa pod nazwą „Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej”. Jednak i w tym wypadku kapituła rozwiązała się automatycznie dnia 1. I. 23 r.

499. St. sierż. Chlewicki, Łódź — 1.) Przyznanie odznaczenia będzie zależało od tego, czy brał pan udział w pracach niepodległościowych i w formacjach ideowych. Prośba będzie rozpatrzona i o przyznaniu odznaczenia zdecydować komitet. — 2.) Wypada około 19 lat na dzień 31 grudnia 1932 r., za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługiwałoby 49,6 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku służbowego i ekonomicznego.

500. „Riszard 17” — 1.) Całość służby w K.O.P. nie może u pana być liczona w stosunku 16 za 12 miesięcy z braku podstaw prawnych. Gdyby pan mimo to zamierzał sprawę reklamować należy prośbę taką wnieść do D. O.K. — 2.) Wniosek odznaczeniowy będzie rozpatrzony przez komisję, jednak termin nie jest wiadomy. Otrzyma pan zawiadomienie.

501. „Zambrow” — Sprawy te są wstrzymane, opierają się jednak zawsze o Min. Spr. Wojskowych, co trwa dość długo. Należy zatem czekać w dalszym ciągu na decyzję. Może udzieli pan nam szczegółowy swego podania, celem ewentualnego sprawdzenia obecnego stanu sprawy.

502. Stały prenumerator biurowi „Orany” — Interwenjować u dowódcy pułku nie możemy. Można tylko ponownie prosić o decyzję na poprzednie podanie.

NO WA P R A G M A T Y K A P O D O F I C E R S K A

W Dzienniku Ustaw R. P. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców. Przepisy tego rozporządzenia mają w 3 miesiące po jego ogłoszeniu wejść w życie i z tą chwilą przestaje obowiązywać dotychczasowa ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego oraz wydane do niej uzupełnienie.

Nowe to rozporządzenie zostało dostosowane całkowicie do obecnego stanu ustawodawstwa, przede wszystkim do obowiązujących przepisów ustawy emerytalnej.

Postanowiliśmy naszych czytelników zaznaczyć szczegółowo z nowymi postanowieniami tego rozporządzenia. Omawiać będziemy je fragmentami, przy czym na pierwszy plan wysuniemy dwa najważniejsze działy, a mianowicie o służbie nadterminowej i zawodowej, albowiem w tych dwóch działach nastąpiły najważniejsze zmiany.

Służba nadterminowych

Przepisy o służbie nadterminowych nabierają bardzo ważnego znaczenia z tego względu, że podoficerem zawodowym można zostać jedynie po uprzedniej dwuletniej służbie nadterminowej. Ołóż do służby tej mogą być przyjęci na własną prośbę podoficerowie i starsi szeregowcy po odbyciu obowiązkowej służby czynnej, o ile odpowiadają warunkom określonym dla nadterminowych. W charakterze nadterminowych przed ukończeniem obowiązkowej czynnej służby mogą być przyjęci wyłącznie absolwenci szkół podoficerskich dla małoletnich, lecz nie wcześniej jak po upływie jednego roku po rozpoczęciu tej służby. Szczegółowe warunki dla tych absolwentów określi dopiero rozporządzenie wykonawcze, które ukaże się przypuszczalnie na początku roku przyszłego.

Nadterminowymi mogą być mianowani ci podoficerowie i starsi szeregowcy, którzy posiadają kategorię A zdolności fizycznej do służby wojskowej, stwierdzoną przez lekarza formacji, nie przekroczyli 26 roku życia, posiadają zdolności instruowania lub fachowe oraz nie byli karani za przestępstwa lub przewinienia, mogące ujawnić świadczyć o ich charakterze. D-cy okręgów korpusów mogą wyjątkowo zezwolić na mianowanie nadterminowymi kandydatów, których zdolność fizyczna do służby wojskowej nie odpowiada kategorii A, względ-

nie, którzy posiadają przekroczoną granicę wieku, jednak nie więcej, niż o trzy lata.

Od kandydatów na nadterminowych wymagane jest zobowiązanie pisemne do służby nadterminowej na przeciąg dwóch lat. Dopuszczalne jest odnawianie zobowiązania na dalsze roczne okresy czasu, jeżeli nadterminowy złoży nowe zobowiązanie do służby nadterminowej. W wyjątkowych i na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach może dca okręgu korpusu zezwolić na przedłużenie służby nadterminowej tym, którzy zostali zwolnieni od warunku wieku lub zdolności fizycznej oraz tym, którzy w czasie i wskutek służby nadterminowej utracili kategorię A zdolności fizycznej, jeżeli będzie to związane z korzyścią dla służby oraz jeżeli nadterminowy będzie posiadał taki przydział służbowy, który nie wymaga zdolności fizycznej według kategorii A. Sposób składania zobowiązań oraz termin wnoszenia prośb o przyjęcie do służby nadterminowej lub o jej przedłużenie określi rozporządzenie wykonawcze. Jeżeli kandydat na nadterminowego posiada stopień tytularny, to przy mianowaniu go nadterminowym stopień ten staje się rzeczywistym.

Nadterminowi otrzymują żołd zależnie od posiadanego rzeczywistego stopnia wojskowego oraz osobny dodatek, którego wysokość określi rozporządzenie ministra spraw wojskowych i ministra skarbu. W razie mianowania nadterminowego podoficerem zawodowym, służba nadterminowa zalicza się do czasokresu uzasadniającego roszczenie do zaopatrzenia emerytalnego, nie zalicza się natomiast na poczet zobowiązania do służby w charakterze podoficera zawodowego. Prawo mianowania nadterminowych oraz przedłużenia służby nadterminowej posiadają przełożeni o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku (równorzędnego).

Nadterminowy może być przeniesiony do rezerwy lub pospolitego ruszenia: 1) po upływie terminu zobowiązania do służby nadterminowej — jeżeli nie nastąpiło jej przedłużenie lub zamianowanie podoficerem zawodowym, oraz 2) przed upływem terminu zobowiązania w następujących wypadkach: a) na własną prośbę, jeżeli zostanie ona uwzględniona przez przełożonego o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku (równorzędnego), b) wskutek wyhoru na posła do sejmiku lub senatora Rzeczypospolitej i przyjęcia mandatu, c) w wypadkach

degradacji, d) w razie co najmniej dwukrotnego ukarania dyscyplinarnego karą aresztu w okresie trwania zobowiązania lub też jednorazowego ukarania najwyższym wymiarem kary aresztu, przysługującym w myśl wojskowych przepisów dyscyplinarnych przełożonemu o uprawnieniach dowódcy pułku, e) w razie uznania nadterminowego przez komisję wojskowo-lekarską za zdolnego do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu (kategoria C lub D), o ile przy mianowaniu nadterminowym nie otrzymał zwolnienia od warunku posiadania kategorii A, o czym wspomnieliśmy wyżej.

Absolwenci szkół podoficerskich dla małoletnich, którzy zostali mianowani nadterminowymi przed ukończeniem obowiązkowej służby czynnej i z którymi w tym czasie stosunek służbowy został rozwiązany, zostają na zasadzie zarządzenia ministra spraw wojskowych stale urlopowani do czasu przeniesienia ich do rezerwy.

W czasie wojny lub uzupełnienia wojska, gdy bezpieczeństwo państwa tego wymaga, nadterminowi pozostają nadal w służbie wojskowej przymusowo, zachowując wszelkie uprawnienia osobiste. Przeniesienie do rezerwy lub pospolitego ruszenia następuje w czasie demobilizacji lub zwalniania określonych roczników do rezerwy względnie pospolitego ruszenia, jeżeli nie nastąpiło przedłużenie służby nadterminowej lub zamianowanie podoficerem zawodowym.

Sprawę awansów, urlopów i innych uprawnień nadterminowych omówimy w jednym z następnych numerów.

Służba podoficerów zawodowych

W zakresie służby podoficerów zawodowych rozporządzenie wprowadziło dwie zasadnicze zmiany:

a) podoficerem zawodowym można zostać po uprzedniej dwuletniej służbie nadterminowej,

b) zobowiązanie do służby zawodowej na pierwszy okres wynosi lat 12.

Zmiana dotychczasowych przepisów w tej dziedzinie jest wynikiem zmiany ustawy emerytalnej, która przedłużyła czas służby, uzasadniającej roszczenie do zaopatrzenia emerytalnego do lat 15. W konsekwencji tego podoficer zawodowy musi odbyć 15 lat służby wojskowej, by mógł nabyć prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Na ten okres składa się obowiązkowa służba czynna, służba nadterminowa oraz służba zawodowa.

Ponadto nowe rozporządzenie — w odróżnieniu od dotychczas obowiązują-

jacej pragmatyki szeregowych — przewiduje możliwość przeniesienia podoficera zawodowego w stan nieczynny wskutek prośby o długoterminowy urlop bez uposażenia. Chodzi bowiem o umożliwienie podoficerom zawodowym starania się o stanowisko poza wojskiem na wypadek, gdyby podoficer zawodowy nie chciał korzystać z posady w służbie państwowej lub samorządowej, którą mu państwo zapewnia po przesłужeniu co najmniej 12 lat na stanowisku podoficera zawodowego względnie po zwolnieniu go ze służby zawodowej wskutek utraty zdrowia w związku ze służbą wojskową.

Przechodząc do szczegółowego omówienia poszczególnych przepisów rozporządzenia o służbie zawodowej podkreślić należy, że na miejscu naczelnem nowe rozporządzenie zawiera postanowienie zasadnicze, iż podoficerowie zawodowi stanowią w wojsku odrębny korpus podoficerów zawodowych. W obrębie tego korpusu podoficerowie zawodowi dzielą się na następujące grupy:

I grupa — obejmuje podoficerów zawodowych linjowych,

II grupa — obejmuje podoficerów zawodowych specjalistów,

III grupa — obejmuje podoficerów zawodowych administracyjnych,

IV grupa — obejmuje podoficerów zawodowych orkiestrantów.

Podoficerami zawodowymi mogą być mianowani wyłącznie nadterminowi po odbyciu co najmniej 2 lat służby nadterminowej i jeżeli ponadto odpowiadają warunkom, wymagany od kandydatów na podoficerów zawodowych, mianowicie: a) są nieposzlakowanymi obywatelami Państwa Polskiego, których patriotyzm i lojalność państwowa nie ulega żadnej wątpliwości, b) posiadają kategorię A zdolności fizycznej do służby wojskowej, stwierdzona orzeczeniem komisji wojskowo-lekarskiej, c) posiadają co najmniej stopień kaprała, d) posiadają znajomość języka polskiego w słowie i piśmie oraz ukończyli co najmniej 7 klas szkoły powszechnej lub równorzędnej, e) odpowiadają specjalnym warunkom dla danej grupy podoficerów zawodowych, ustalonym przez Ministra Spraw Wojskowych. Rozporządzenie wykonawcze określi zasady, na jakich kandydat na podoficera zawodowego może być zwolniony od warunku posiadania kategorii A.

Kandydaci na podoficerów zawodowych muszą zobowiązać się pisemnie do służby zawodowej na pierwszy okres czasu przez lat dwanaście. Zobowiązanie to może być odnawiane. Szczegółowe przepisy odnośnie odnawiania zobowiązania, zależnie od gru-

py, do której podoficer zawodowy należy, wydaje Minister Spraw Wojskowych w drodze rozporządzenia, natomiast tryb i termin wnoszenia próśb o mianowanie podoficerem zawodowym lub o przedłużenie służby zawodowej, jak również sposób składania zobowiązań do służby zawodowej ustalają rozporządzenia wykonawcze.

Prawo mianowania podoficerów zawodowych oraz przedłużenia służby zawodowej posiadają przełożeni o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku (równorzędni). Stopień tytularny przy mianowaniu podoficerem zawodowym staje się stopniem rzeczywistym.

Przeniesienie podoficera zawodowego z jednego rodzaju wojska do innego może nastąpić na warunkach, jakie ustalone będą przez Ministra Spraw Wojskowych. Przeniesienie może być dokonane z urzędu, jeśli tego wymagają względy służbowe, oraz na prośbę interesowanego, jeżeli względy służbowe nie stają temu na przeszkodzie. Przeniesienie podoficera zawodowego w korpusie podoficerów zawodowych z jednej grupy do innej może nastąpić wyłącznie na prośbę podoficera zawodowego lub za jego zgodą.

Awanse podoficerów zawodowych na sierzantów (równorzędnych) mogą nastąpić pod warunkiem ukończenia szkoły podoficerów zawodowych względnie specjalnego kursu lub też pod warunkiem zdania szczególnego egzaminu po uprzedniej praktyce. Organizację oraz przebieg nauki w szkole podoficerów zawodowych lub na specjalnym kursie względnie zakres praktyki i szczególnego egzaminu, ustala dla każdego rodzaju wojska osobne zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych.

Pod względem stanu służby rozróżnia się podoficerów zawodowych w stanie czynnym, w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku. Podoficer zawodowy znajduje się w stanie czynnym, gdy należy do stanu faktycznego jednej z formacji wojskowych w ramach ogólnego etatu wojska. Podoficer zawodowy znajduje się w stanie nieczynnym, gdy czasowo nie pełni służby, wynikającej ze stanu czynnego. Podoficer zawodowy znajduje się w stanie spoczynku, gdy został zwolniony ostatecznie od pełnienia służby, wynikającej ze stanu czynnego i przeniesiony w stan spoczynku z powodów, przewidzianych w ustawie emerytalnej. Jeżeli chodzi o zawarcie małżeństwa, to podoficerowie zawodowi w stanie czynnym i nieczynnym obowiązani są na zawarcie małżeństwa uzyskać zezwolenie przełożonego, posiadającego upraw-

nienia co najmniej dowódcy pułku. Warunki zezwolenia ustali rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych. Podoficerom zawodowym w stanie czynnym i nieczynnym nie wolno należeć do stowarzyszeń politycznych, ani brać udziału w życiu politycznym. Nie dotyczy to jedynie podoficerów zawodowych w stanie nieczynnym, piastujących mandat poselski lub senatora Rzeczypospolitej. Należenie podoficerów zawodowych w stanie czynnym i nieczynnym do związków i stowarzyszeń nie mających charakteru politycznego, unormuje rozporządzenie wykonawcze.

Wykonywanie zawodu cywilnego lub branie udziału w handlu, przemyśle albo rzemiośle, jest podoficerom zawodowym w stanie czynnym wzbronione. Podoficer zawodowy w stanie nieczynnym może wykonywać zawód cywilny lub brać udział w handlu, przemyśle albo rzemiośle po uprzednim uzyskaniu zezwolenia, udzielonego przez przełożonego o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku względnie równorzędnego.

Przeniesienie podoficera zawodowego w stan nieczynny może nastąpić: a) na własną prośbę o udzielenie długoterminowego urlopu bez uposażenia, b) wskutek czasowej niezdolności do służby wojskowej, c) wskutek zredukowania etatów, d) wskutek dostania się do niewoli lub zaginięcia na terenie działań wojennych, e) wskutek sprawowania mandatu poselskiego lub senatora Rzeczypospolitej. Długoterminowe urlopy bez uposażenia (pkt. a)) są udzielane przez Min. Spraw Wojsk. na przeciąg czasu od 6 miesięcy do jednego roku w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Podoficer zawodowy wskutek otrzymania takiego urlopu nie może być w czasie trwania tego urlopu powołany zpowrotem do służby wojskowej, jeżeli o to nie prosi, chyba, że zachodzi wypadek mobilizacji lub uzupełnienia wojska, gdy bezpieczeństwo państwa tego wymaga. Czas trwania długoterminowego urlopu bez uposażenia nie zalicza się na poczet zobowiązania do służby zawodowej, ani też do okresu czasu, potrzebnego do awansu na wyższy stopień.

W wypadkach złego stanu zdrowia przysługuje podoficerowi zawodowemu prawo do otrzymania urlopu kuracyjnego, którego czas trwania nie może przekraczać 6 miesięcy w przeciągu jednego roku kalendarzowego. Urlop kuracyjny może być udzielony na podstawie świadectwa, wystawionego przez wojskowy szpital okręgowy. Podoficer zawodowy, który przez więcej, niż 6 następujących po sobie miesięcy nie jest w możności pełnić

służby z powodu złego stanu zdrowia, powinien być przedstawiony komisji wojskowo-lekarskiej, która orzeka o długości czasu, przez jaki podoficer zawodowy powinien przebywać w stanie nieczynnym. W ostatnim miesiącu przed upływem terminu, oznaczonego przez komisję wojskowo-lekarską, podoficer zawodowy powinien być ponownie przedstawiony komisji, która orzeknie, czy podoficer zawodowy może być przeniesiony zpowrotem do stanu czynnego, czy też ma pozostać nadal w stanie nieczynnym. Okres czasu pozostawiania podoficera zawodowego w stanie nieczynnym z powodu złego stanu zdrowia nie może przekraczać jednego roku bez przerwy, względnie półtora roku w przeciągu lat sześciu. Z upływem tych terminów podoficer zawodowy w razie jego dalszej niezdolności do służby powinien być przeniesiony do rezerwy względnie pospolitego ruszenia, o ile nie nabył praw do zaopatrzenia emerytalnego. Podoficer zawodowy w czasie pozostawiania w stanie nieczynnym z powodu złego stanu zdrowia, zachowuje uprawnienia stanu czynnego. Czas, przebyty z tego powodu w stanie nieczynnym, zalicza się podoficerowi zawodowemu na poczet zobowiązania do służby zawodowej, a do okresu czasu, niezbędnego do awansu jedynie w tym wypadku, jeśli ta niezdolność została wywołana przyczynami, związanymi z pełnieniem służby wojskowej. Podoficerom zawodowym, przeniesionym w stan nieczynny z powodu zredukowania etatów, przysługują uprawnienia stanu czynnego w przeciągu 18 miesięcy. Wakanse, powstające w stopniach posiadanych przez podoficerów zawodowych, znajdujących się w stanie nieczynnym z powodu redukcji etatów, powinny być obsadzone przede wszystkim przez tych podoficerów zawodowych. W razie niepowołania podoficera zawodowego, znajdującego się w stanie nieczynnym z powodu zredukowania etatów, zpowrotem do służby czynnej, zostaje on po upływie 18 miesięcy przeniesiony do rezerwy lub pospolitego ruszenia, o ile nie nabył praw do zaopatrzenia emerytalnego. Czas, przebyty w stanie nieczynnym z powodu zredukowania etatów, zalicza się do wojskowej służby zawodowej.

Podoficerom zawodowym, przeniesionym w stan nieczynny z powodu dostania się do niewoli (zaginienie na terenie działań wojennych), po ich powrocie i przeprowadzeniu postępowania rehabilitacyjnego, zalicza się ten czas do czasokresu, niezbędnego do awansu. Podoficer zawodowy przez czas sprawowania mandatu poselskie-

go lub senatora Rzeczypospolitej, nie otrzymuje uposażenia i nie przysługuje mu prawo noszenia munduru wojskowego, z wyjątkiem następujących wypadków: a) w dniach świąt narodowych, b) w razie uczestniczenia w świątach i uroczystościach pułkowych, c) w czasie uroczystości rodzinnych. Z tytułu sprawowania mandatu poselskiego lub senatora Rzeczypospolitej, podoficer zawodowy jest zwolniony od wszelkiej zależności służbowej. Nie przysługują mu w czasie sprawowania mandatu żadne uprawnienia i obowiązki służbowe w stosunku do innych żołnierzy. Z chwilą wygaśnięcia mandatu podoficer zawodowy zostaje przeniesiony zpowrotem do stanu czynnego, przyczem czas sprawowania mandatu nie zalicza się mu na poczet zobowiązania do służby zawodowej, ani też do czasokresu, niezbędnego do awansu na wyższy stopień. Pozostającym podoficerom zawodowym, przeniesionym w stan nieczynny (t.j. z innych powodów, niż piastowanie mandatu) przysługuje prawo noszenia munduru z wyjątkiem wypadków, jakie określi odpowiednie rozporządzenie ministra spraw wojskowych.

W stan spoczynku przenosi podoficerów zawodowych dca okręgu korpusu. Granicą wieku, po osiągnięciu której podoficerowie zawodowi zostają przeniesieni w stan spoczynku, jest ukończenie 56 lat życia. Podoficer zawodowy, przeniesiony w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku, może być powołany przez ministra spraw wojskowych do służby czynnej w czasie mobilizacji lub uzupełnienia wojska, gdy bezpieczeństwo państwa tego wymaga. W czasie pełnienia służby czynnej podoficer zawodowy w stanie spoczynku nie pobiera zaopatrzenia emerytalnego, lecz uposażenie przywiązane do tego stopnia wojskowego, jaki posiada, przyczem czas czynnej służby zalicza się mu do wysługi emerytalnej.

Podoficerom zawodowym, po przesłużeniu co najmniej 12 lat na stanowisku podoficera zawodowego, z którym nie odnowiono zobowiązania i którym nie można nadać stanowiska w administracji wojskowej, zapewnia państwo utrzymanie odpowiadających ich kwalifikacjom stanowisk w służbie państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwie państwowym „Polskie Koleje Państwowe”, z zaliczeniem czasu służby wojskowej do emerytury. W braku tych stanowisk zostają oni przeniesieni w stan spoczynku z prawem do zaopatrzenia emerytalnego na zasadzie ustawy emerytalnej. Wskutek takiego postawienia sprawy nowe rozporządzenie znosi dotychczas-

sowe urlopy dla odbycia praktyki cywilnej, do której podoficerowie zawodowi mieli prawo po odbyciu 6-letniej służby zawodowej. Kto decyduje się na opuszczenie wojska przed upływem 12-letniej służby zawodowej, aby zająć cywilne stanowisko, uzyskane własnym staraniem, a chce odbyć praktykę, ten może prosić o długoterminowy urlop bez uposażenia, o czym pisaliśmy już wyżej.

Podoficerom zawodowym, którzy wskutek utraty zdrowia w związku ze służbą wojskową, stwierdzonej orzeczeniem komisji wojskowo-lekarskiej, zostali zwolnieni przed upływem 12 lat ze służby w charakterze podoficera zawodowego, zapewnia państwo także otrzymanie jednego z wyżej wymienionych stanowisk. W braku tych stanowisk, lub jeżeli stan zdrowia podoficera zawodowego nie pozwala mu na pełnienie służby na zafiarowanym stanowisku, podoficer zawodowy może być przeniesiony w stan spoczynku z prawem do zaopatrzenia emerytalnego, jeżeli odpowiada warunkom, przewidzianym w ustawie emerytalnej.

Stanowiska, które państwo zapewnia podoficerom zawodowym po co najmniej 12-to letniej służbie zawodowej, wymagają w niektórych wypadkach uprzedniego odbycia kursu przygotowawczego lub praktyki. Ołóż w tych wypadkach może podoficer zawodowy po przesłużeniu co najmniej 11 lat na stanowisku podoficera zawodowego otrzymać w ostatnim roku służby zawodowej urlop, którego czas trwania nie może przekraczać 6 miesięcy. Urlopu takiego udziela przełożony o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku (równorzędny). Przez czas trwania urlopu przysługują podoficerowi zawodowemu wszystkie uprawnienia stanu czynnego. Tryb nadawania stanowisk, zapewnianych przez państwo, unormuje odrębne rozporządzenie Rady Ministrów. Podoficer zawodowy, który po przesłużeniu 12 lat na stanowisku podoficera zawodowego nie odnawia z własnej winy zobowiązania do służby zawodowej lub też który z własnej winy nie przyjmuje ofiarowanego mu stanowiska, traci prawo do zaopatrzenia emerytalnego, zachowując jednak prawo do odprawy w myśl ustawy o uposażeniu.

Podoficerowie zawodowi w stanie spoczynku mają prawo do noszenia munduru wojskowego i oznak ostatnio posiadanego stopnia wojskowego

(d. c. n.)



W Warszawie otwarta została wystawa pamiątek po s. p. por. Żwirce i inż. Wigurze



Sławny biegacz Kusociński zwyciężył swego rywala Finna Iso-Hollo (pierwszy z prawej) w biegu na 2 mile ang.

MINĘŁO 153 lata od chwili bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego na czele kawalerji amerykańskiej w bitwie pod Savannah. Dzień ten jest uroczystie obchodzony w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., jako „Pułaski Day”, uznany jako święto narodowe amerykańskie.

W Polsce rocznicę śmierci bohaterskiego bojownika o niepodległość narodów uczciło specjalnym wieczorem Polskie Radio. O godz. 8-ej wieczorem wygłosił przemówienie wstępne charge d'affaires Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w Warszawie p. Sheldon Leavitt Crosby, poczem odegrano hymn amerykański. Po przemówieniu gen. Janusza Głuchowskiego odegrano polski hymn narodowy, a następnie odczyt p. t. „Kazimierz Pułaski” wygłosił p. Artur Śliwiński. Po przemówieniach nastąpiły produkcje muzyczne orkiestry oraz śpiew p. Rerty Crawford.

Charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w zakończeniu swego przemówienia zaznaczył:

„Jesteśmy wdzięczni generałowi Pułaskiemu za te ideały, jakie reprezentował i pomoc, jaką okazał Stanom Zjednoczonym w chwili potrzeby. Niech ideały te trwają i nadal i wdzięczność nasza niech nie będzie zapomniana”.

WKATOWICACH odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez Związek obrony kresów zachodnich pod hasłem propagandy zagadnień polsko-niemieckich.

Powzięto dwie rezolucje, z których pierwsza wskazuje, wobec rewizjonistycznej akcji niemieckiej, na konieczność zespolenia sił polskich w akcji pogotowia moralnego i fizycznego. Druga rezolucja protestuje jaknajenergiczniej przeciwko nieposzanowaniu artykułu 96 konwencji genewskiej o prawach mniejszości i domaga się ze strony władz polskich bezwzględного zamknięcia wszystkich szkół publicznych



i prywatnych z językiem wykładowym niemieckim w Polsce, jako odpowiedź na nieudzielenie zezwolenia przez władze niemieckie na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu.

NA TEREN Polski w rejonie Rakowa zbiegła niejaka Pieślakówna, b. studentka uniwersytetu mińskiego. Pieślakówna, nie należąc do partji komunistycznej, została w nocy z 5 na 6 października aresztowana w swoim mieszkaniu.

W czasie aresztowania wystrzałem z rewolweru położyła trupem funkcjo-

narjusza G. P. U., poczem zbiegła i, przedostawszy się do osady Krańnoje Sielo, oddalonej o 8 km od granicy, skierowała się ku granicy koło Maławce, gdzie jednak została zatrzymana przez sowiecką straż. Podczas odprawiania jej do strażnicy, Pieślakówna wystrzałem z rewolweru ciężko zraniła strażnika sowieckiego, poczem zbiegła w kierunku granicy polskiej, strzelając do strażników sowieckich.

Straż sowiecka dała kilkadziesiąt strzałów za uciekającą, które jednak nie wyrządziły Pieślakównie krzywdy. Wreszcie uciekinierka przedostała się na teren Polaki, gdzie zajęły się nią władze polskie.

RADA Ligi Narodów postanowiła obsadzić prowizorycznie stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku i powierzyła pełnienie tych obowiązków Duńczykowi p. Elmerowi Rostingowi, wyższemu urzędnikowi Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów.

P. Elmer Rosting od dłuższego czasu zajmował się w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów sprawami gdańskimi, urzędując na stanowisku szefa biura stałych komisji administracyjnych Ligi Narodów.

Przedstawiciel Niemiec wyraził po zamianowaniu p. Rostinga żal z powodu tego, że stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku obsadzone zostaje tylko prowizorycznie.

PRASA POLSKA w Niemczech ogłasza doniesienie, że lista wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech została już ustalona. Na liście tej dwa pierwsze oraz siódme miejsce przyznane zostało ludności polskiej, co odpowiada jej liczbie i znaczeniu wśród wszystkich mniejszości w Niemczech.



Pomnik, wystawiony w Ameryce, ku pamięci pierwszych lotników, braci Wright

Lista nosi nazwę „mniejszości narodowe w Niemczech”.

Na pierwszym miejscu kandyduje dr. Jan Kaczmarek, na drugim miejscu ks. proboszcz dr. B. Domański, prezes związku Polaków w Niemczech. Następnie idzie Duńczyk, Serbo-łużydzanin, Litwin, Fryzjczyk i na siódmym miejscu Polak Leopold Mika, rolnik ze Śląska Opolskiego.

NA Tajnem posiedzeniu komisji dla ustalenia stanu liczebnego sił zbrojnych — delegat francuski Massigli zaatakował w ostry sposób Niemcy z powodu organizacji policji w sposób sprzeczny z kłauzulami wojskowymi traktatu pokojowego. Na poparcie swego twierdzenia Massigli złożył szereg dzienników niemieckich, zawierających fotografie stanowiące dowód, że policja niemiecka jest zorganizowana i szkolona na sposób wojskowy. Niektóre z tych fotografii przedstawiają manewry policji. Fakty te stanowią jasne naruszenie Traktatu Wersalskiego. Massigli wskazał, że policja niemiecka uzbrojona w sposób nowoczesny może w każdej chwili powiększyć stan liczebny Reichswehry. W myśl protokołu z 1925 r. policja niemiecka nie może przekraczać 140.000 ludzi. Jednakże cyfra rzeczywista jest w istocie o wiele większa.

Zresztą w tej materji byłoby do zarzucenia Niemcom o wiele więcej czynów sprzecznych z Traktatem Wersalskim. Należałoby ujawnić stan rzeczywisty zbrojeń niemieckich. A wtedy możaby Rzesza występowała z pretensjami do zbrojenia z mniejszymi niż dotąd tupetami.

NAJWIĘKSZE miasto na świecie, Nowy Jork, znalazło się w trudnościach płatniczych. Pensje urzędników miejskich na 1 listopada nie będą wypłacone. Utrzymanie pomocy dla bezrobotnych, która pochłania wielkie sumy, jest wątpliwe. Nadchodząca zima będzie więc bardzo ciężką



Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt w propagandowo-przedwyborczej podróży po Ameryce

dla bezrobotnych w Nowym Jorku, których liczba wynosi kilkaset tysięcy. Bankierzy odmówili udzielenia miastu pożyczki, żądając przedtem, aby władze miejskie wprowadziły w życie surowy program oszczędnościowy, przewidujący znaczne zmniejszenie płac urzędników, zaniechanie inwestycji oraz konwersję pożyczek miejskich.

Żle się dzieje w kraju, słynącym dotąd z bogactwa i zbytku. Coraz groźniejsze nadchodzą wiadomości ze Stanów Zjednoczonych. Są one wróżbą „siemiu lat chudych”, które nadchodzą z całą nieubłaganą konsekwencją współczesnych stosunków gospodarczych.

RZĄD sowiecki wysłał na północny Kaukaz komisję geologiczną, której zadaniem było zbadanie gleby tej części kraju, czy nadaje się ona pod uprawę win szampańskich.

Komisja wróciła z dodatnim wynikiem, stwierdziła bowiem, że na północnym Kaukazie jest około 5 milj. ha ziemi, posiadającej te same warunki, co Szampanja.

Postanowiono więc opracować projekt założenia wielkich winnic i fabryk win musujących. Dodać należy, że już

za carskich czasów wino szampańskie produkowane było nad Donem, gdzie grunt jest kredowy i nadający się do tego celu.

Można jednak mieć poważne wątpliwości co do tego, czy wino szampańskie zastąpi ludowi rosyjskiemu chleb powszedni, którego mu stale brak.

NOWOOBRAŃNY sekretarz generalny Ligi Narodów Józef Avenol urodził się 9 czerwca 1879 roku we Francji.

Jest on specjalistą w sprawach gospodarczych i finansowych, brał udział we wszystkich akcjach, mających na celu uregulowanie międzynarodowych kwestyj finansowych po wojnie światowej.

PO NIEDAWNEM zlikwidowaniu akcji amerykańskich weteranów wojennych obecnie przygotowuje się nowa masowa demonstracja, tym razem ze strony farmerów. Z górą 5.000 drobnych rolników i chałupników postanowiło rozpocząć w dniu 7-go grudnia marsz na Waszyngton. Reprezentują oni interesy miliona farmerów szczególnie dotkniętych katastrofalnym położeniem gospodarczym. Farmerzy przygotowują swój pochód na Waszyngton nadzwyczaj sumiennie i roztropnie. Nie chcą oni policji dać najmniejszego pretekstu do wkroczenia, jak to miało miejsce z pochodem weteranów. Farmerzy żądają moratorium dla wszystkich swych zobowiązań.

HISZPANJA jest w dalszym ciągu terenem zaburzeń antyreligijnych, ostatnio doszło w Guvejar (prowincja Grenada) do niesłychanych zająć.

Oto gdy wyszła z kościoła procesja, grupa komunistów zasypała księdza, niosącego Najświętszy Sakrament gradem kul. Raunny kapłan chcąc zapobiec zbezczeszczeniu Hostji, upadłszy już na ziemię, konając spożył Komunię świętą.



Dawny amerykański statek wojenny przerobiony został na wylotowy hotel pływający



Układanie mostu przez pionierów japońskich podczas manewrów w okolicach Tokio

Z NASZEGO ŻYCIA

ŚWIĘTO 71 P. P.

Ostatnie dni września pozwoliły garnizonowi zambrowskiemu oraz społeczeństwu miasta Zambrowa przeżyć niecodzienne chwile — z okazji święta 71 p. p. Choć pułk święcił je w sposób niezbyt uroczysty, to jednak zgodnie z tradycją wypadło okazale, budząc żywy oddźwięk w miejscowej ludności, pozwalając jednocześnie oficerom, podoficerom i szeregowym pułku przeżyć niezapomniane wrażenia, hartujące patriotyzm, męstwo i przywiązanie do pięknej tradycji pułkowej.

Uroczystości rozpoczęły się dnia 24.IX mszą żałobną, odprawioną w kościele parafialnym za dusze poległych oficerów i szeregowych 71 p. p.; również i następny etap święta pułkowego poświęcony był pamięci tych, „co szli do sławy grodu” — niosąc ofiarne życie za wolność ojczyzny — a mianowicie 25.IX w niedzielę wieczorem na boisku sportowym pułku odbył się po capstrzyku uroczysty apel poległych.

Właściwy dzień święta pułkowego 26.IX rozpoczął się od uroczystej pobudki, odegranej przez orkiestrę pułku, poczem o godzinie 10-ej na boisku sportowym odbyła się msza polowa w obecności dowódcy 18 d. p. gen. Młot-Fijałkowskiego, dcy piechoty dywizyjnej 18 d. p. płk. Kwaciszewskiego, dcy 33 p. p. płk. Raganowicza, komendanta Szkoły Podchor. Rez. Piech. płk. Muzyki, delegacji pułków 18 d. p. oraz elity miejscowego społeczeństwa.

Po kazaniu ksłędza kapelana Brydackiego, nastąpiło rozdanie przez dcy pułk. dypl. Łańcuckiego nagród i odznak pamiątkową pułku p. gen. Młot-Fijałkowskiego, p. płk. Kwaci-

szewskiego i wręczenie odznaki pamiątkowej bratniemu pułkowi 33 p. p. na ręce dcy pułku p. płk. Raganowicza.

Dziarska postawa żołnierzy podczas defilady, wzbudziła wśród widzów entuzjazm.

Goście zaszczylicili ponadto swą obecnością obiad żołnierski, który się odbył na placu koszarowym, w atmosferze szczerej życzliwości i przyjaźni.



Ze święta 71 p. p. Wręczenie odznaki pamiątkowej

Śniadanie w kasynie oficerskim i dancing, zabawy dla żołnierzy na boisku sportowym, pożegnalny wieczór podoficerów, odchodzących do rezerwy i w stan spoczynku, wydany przez korpus podoficerski, jako też zabawa taneczna w kasynie podoficerskim, w której wzięło udział wiele zaproszonych gości z gen. Młot-Fijałkowskim na czele, na której bawiono się hucznie do rana zakończyły uroczystości pułkowe.

Kruszewski, sierż.

Z ŻYCIA GARNIZONU WŁOCŁAWEK

Staraniem wrocławskich organizacji kobiecych, a mianowicie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodziny Wojskowej, policyjnej i pocztowej, została urządzona w dniu 29 paździer-

nika 1932 r. uroczysta akademja ku czci wielkiej Polki ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej.

W przeddzień w kościele katedralnym zostało odprawione za spokój duszy ś. p. Zmarłej żałobne nabożeństwo, celebrowane przez ks. kan. Skowronka. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz, wojska, urzędów, stowarzyszeń i szkół z pocztami chorągwaniami oraz działwa przedszkola im. Prez. Mościckiej. Kazanie wygłosił kapelan garnizonu ks. dr. Wiśniewski. Podczas nabożeństwa orkiestra 14 p. p. odegrała szereg utworów kościelnych.

W dniu 29 października 1932 r. o g. 19 w sali kina „Słońce” odbyła się uroczysta akademja. Podniosło słowo wstępne wygłosiła p. J. Pietrzykowa, p. M. Gapska podała życiorys ś. p. Prez. Mościckiej, utalentowana deklamatorka, uczennica gimn. M. Krzyżńska wypowiedziała dwa wiersze p. t.

„Jej pamięci” M. Konopnickiej i „Błogostawieni” J. Kasprzowicza. Chór katedralny pod dyr. ks. prof. Z. Olszewskiego odśpiewał „Hymn do Boga” Galla i „Krye” ze mszy C. mol ks. Z. Olszewskiego. Orkiestra 14 p. p. pod batutą p. kpt. Wittmana odegrała „Marsza żałobnego” Chopina, „Stabat Mater” Rossiniego i „Marsza żałobnego” z symfonji „Eroica” Beethovena.

W akademji wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych, urzędów i stowarzyszeń oraz liczne rzesze młodzieży szkolnej.

Całość wypadła imponująco dzięki doskonałej organizacji komitetu, a szczególnie niestrudzonej przewodniczącej Rodziny Wojskowej, p. Jadwigi Pietrzykowej oraz bezinteresownej współpracy innych osób.

ZAWODY STRZELECKIE O MI- STRZOSTWO 11 DYW.

W sierpniu b. r. odbyły się międzyoddziałowe zawody strzeleckie rocznika 1910, na odległość 300 m.

48 p. p. s. k. odbył strzelanie na strzelnicy garnizonowej, w obecności specjalnej komisji.

Pierwsze miejsce zajęła 8 kompanja, osiągając 63.14% skupienia, przy stanie strzelających 106; II miejsce — 7 komp. — 59.80%; III — 4 komp. — 53.77% i IV — 6 komp. — 53.29%.

48 p. p. s. k. osiągnął ogólny wynik — 57.50%, a tem samem tak 8 komi-



8 kompanja 48 p. p. s. k. mistrz w strzelaniu 11 dywizji piechoty



Z życia 2 p. s. p. Dowódca 22 d. p. podczas wręczania nagród strzeleckich

Fot. Żyborski

panja jak i pułk uzyskali mistrzostwo 11 dywizji piechoty.

Osiągnięcie tak dobrego wyniku dowodzi, że żołnierz naszego pułku docenia rolę strzelnictwa, a karabina nie nosi od parady.

W związku z tem, dca 11 dywizji piechoty udzielił pochwały całej kadry oficerów i podoficerów oraz strzelcom 8 kompanji za wyjątkowo owocną pracę.

Ponadto wszyscy strzelcy tej kompanji otrzymali, jako nagrodę, po 7 dni urlopu.

S. A.

PRÓBY O „P. O. S.” W 6 DYONIE SAMOCHODOWYM

Z inicjatywy dcy dyonu, ppłk. Damskiego Władysława i referenta sportowego, por. Kłody Rudolfa, odbyły się we wrześniu b. r. w 6 dyonie samochodowym we Lwowie próby o zdobycie P. O. S., do których przyłączyły się: kadra 8 dyonu taborów i kompanja telegraficzna 5 dywizji piechoty.

Na podstawie przedłożonego wniosku, miejski komitet W. F. i P. W. we Lwowie przyznał P. O. S. złotą: 1 oficerowi i 2 podoficerom, srebrną: 5 oficerom i 10 podoficerom, brązową: 14 oficerom, 46 podoficerom i 64 szeregowcom.

Na szczególne wyróżnienie zasługują zdobywcy odznaki złotej I stopnia: 1) por. Marek Tadeusz, 2) st. sierż. Chochliński Władysław, 3) st. majster Gumliński Stanisław, którzy jako kandydaci kategorii „MG” wykazali dużą sprawność fizyczną.

„Emus”

NA WYSTAWIE OBRAZÓW

— Co powiesz na te futurystyczne gryzmoły?

— Okropne! Wiesz, dochodzę do wniosku, że zarząd wystawy lepiej by zrobił, gdyby, zamiast obrazów, powiesił na ścianach malarzy, którzy te obrazy namalowali.

OFIARNOŚĆ BAONU „NIEMENCZYN”

Dowódca, korpus oficerski i podoficerski bataljonu K. O. P. „Niemenczyn” złożyli na ręce p. gen. Franka dcy O. K. VII jednorazową kwotę 240 złotych z przeznaczeniem na fundusz im. ś. p. por. Franciszka Żwirki.

Tą drogą bataljon „Niemenczyn” wzywa wszystkie bataljony i szwadrony K. O. P. do powyższej akcji.

Z okazji pożegnania odchodzącego dcy baonu p. ppłk. Kubickiego Franciszka — korpus podoficerów złożył kwotę 100 złotych do dysp. p. ppłk. Kubickiego, który sumę tę przeznacza na fundusz im. ś. p. por. Franciszka Żwirki z przeznaczeniem na wychowanie małoletniego syna Henryka.

KURS SPÓŁDZIELCZY DLA KIEROWNIKÓW SPÓŁDZIELNI WOJSKOWYCH

We wtorek 4 b. m. nastąpiło otwarcie kursu spółdzielczego dla kierowników wojskowych spółdzielni spożywców. Fachowy ten kurs trwał przez przeciąg 2-ech tygodni przy Średniej Szkole Spółdzielczej w Warszawie, przy udziale wojskowych i cywilnych kierowników z całego wojska, pod dyрекcją naukową p. Fr. Dąbrowskiego.

Myśl przewodnią przy zorganizowaniu kursu to systematyczne doszkolenie uczestników, celem lepszego rozwoju gospodarczego kooperatyw wojskowych, które mimo ogólnego kryzysu wykazują odporność i dobre



Gen. Wierotński dokonał otwarcia stadionu sportowego 2 p. s. p.

Fot. Żyborski



Obiad żołnierski podcza święta 2 p. s. p.

Fot. Żyborski

wyniki, prowadząc przytem intensywną akcję społeczno-wychowawczą wśród żołnierzy.

FRONTEM KU MORZU

6 dywizjon żandarmerji idąc utartym już zwyczajem i w tym roku wpisał się gromadnie na członka zbiorowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, co stwierdza swą legitymacją Nr. 1116, wydaną przez Lwowski Oddział L. M. i Kol. wzywa więc tą drogą na pojedynkę sąsiadów swych — a to: 10-ty i 2-gi dywizjon żandarmerji, albowiem w myśl hasła pana Prezydenta Rzeczypospolitej I. Mościckiego: „pełnię rozwoju gospodarczego Polska osiągnie dopiero po stworzeniu własnej floty handlowej”.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA

Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych prowadzi Trzyletnią Szkołę Handlową dla Dorosłych (Hoża 88) o programie normalnej szkoły zawodowej typu średniego dla starszej młodzieży, która przerwała studia w innych szkołach oraz dla osób dorosłych, pracujących w handlu i biurowości. W porozumieniu z komendą miasta i garnizonu m. st. Warszawy do szkoły tej mogą być przyjmowani również podoficerowie, pragnący pogłębić swe wiadomości w kierunku handlowym, na zasadzie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej lub trzech klas gimnazjum.

Ukończenie szkoły daje uprawnienia państwowej szkoły średniej. Wykłady odbywają się codziennie w g. 5—8, z wyjątkiem sobót. Informacje i zapisy Hoża 88, g. 5—7.

W SKLEPIE Z OBUWIEM

Proszę, żeby mi pan pokazał obszerniejsze kamaszki.

— Kiedy, proszę szanownego pana, obszerniejsze obuwie było modne w przeszłym roku, ale tegoroczna moda nakazuje nosić obuwie mniejsze...

— Być może, ale, widzi pan, ja mam nogi zeszloroczne.

H U M O R

ŚLUSZNA OBSERWACJA

— Dlaczego włosy wypadają częściej u mężczyzn, niż u kobiet?

— Bo, widzisz, mój przyjacielu, życie zmusza nie kobiety, lecz mężczyzn do częstszego drapania się w głowę.

WIZYTA U NASZYCH ASÓW STRZELECKICH

Jest rzeczą zrozumiałą, że otrzymawszy wiadomość o zupełnie bezprzykładowym sukcesie zespołu podoficerskiego na Narodowych Zawodach Strzeleckich powzięliśmy mocne postanowienie bliższego zaznajomienia Czytelników z osobami trzech strzelców, którzy tak pięknie reprezentowali wyszkolenie strzeleckie korpusu podoficerskiego.

Rembertów szczęśliwie leży nie za siedmiu górami i lasami, tylko — za Wisłą. Jedenaście minut jazdy koleją, a potem już tylko krótka chwila podróży konnym wojskowym tramwajem i jesteśmy w wyrosłym w krótkim czasie na podwarszawskich, mazowieckich piaskach centrum wyszkolenia piechoty.

Po chwili już spacerujemy po parku ze st. sierż. Dąbrowskim, st. sierż. Kwaciszewskim i sierż. Kisielewiczem, i na jednej z ławek parkowych zawieramy bliższą znajomość.

Okazuje się, że sympatyczną trójkę naszych najlepszych strzelców, prócz zamiłowania do strzelectwa, łączy wspólne amatorstwo do fotografii, w której wszyscy trzej zdaje się są nie mniej biegli niż w strzelaniu. Ponieważ zaś i ja przyjechałem z aparatem, więc rozmowa, krążąc pomiędzy dwoma temi tematami szybko zadzierzga nie wzajemnego zrozumienia.

Wkrótce już dosyć dobrze znamy tych trzech strzelców, którzy w przeciwieństwie do myśliwych, raczej mniej niż więcej opowiadają o swych strzeleckich czynach, nie tając zresztą za parawanem sztucznej skromności zadowolenia z odniesionych sukcesów i zainteresowania, jakie wywołały one w rodzinie podoficerskiej.

St. sierż. Michał Dąbrowski jest najrozmowniejszy i zdradza największy temperament, być może odziedziczony z krwi matki Węgierki. Dwaj jego koledzy st. sierż. Kwaciszewski okrągly na twarzy, skłonnością do tycia

i... łysinki oraz szczupły, o pociągłej twarzy i wydatnym orlim nosie sierż. Kisielewicz, zdaje się, jak wielu innych najwybitniejszych strzelców są raczej powolni i flegmatyczni.



Sierż. Kisielewicz Julian

Wszyscy trzej ozdobieni medalami za wojnę i dziesięciolecie, odznaką C. S. S. i odznaką strzelecką, wszyscy trzej wielokrotni zwycięscy.

Ogólną solidarność tej trójki łamie jedynie st. sierż. Kwaciszewski w kwestii... matrymonialnej. Kiedy bowiem st. sierż. Dąbrowski i sierż. Kisielewicz już od 5 lat są żonaci, a nawet jednym rozkazem otrzymali zezwolenia na małżeństwo, to st. sierż. Kwaciszewski do dziś dnia okazuje dużą odporność na wdzięki niewieście i nie dając się pochwylić w sidła Hymenu pozostaje kawalerem do wzięcia.

St. sierż. Michał Dąbrowski ma 32 lata, pochodzi z Przemyśla. W czasie wojny jako młody chłopak wyjechał na Węgry, gdzie też uczęszczał do szkoły, dzięki czemu zna dość dobrze język węgierski. W 1920 r. powrócił do Polski i wstąpił do wojska. Od 1923 r. jest zawodowym podoficerem.

W tym roku st. sierż. Dąbrowski obchodzi dziesięciolecie swego pierwszego sukcesu strzeleckiego, bowiem na jesieni 1922 r. jeszcze jako niezawodowy odniósł swe pierwsze zwycięstwo na zawodach strzeleckich macierzystego 38 p. p.

W roku następnym wystąpił już na szerszym forum, zajmując 3 miejsce w zawodach dywizyjnych, 9 miejsce na mistrzostwach D. O. K. X i 11 miejsce na I mistrzostwach armii dla szeregowych.

W r. 1924 trafił na kurs strzelecki w Centr. Szkole Strzeleckiej w Toruniu i to zadecydowało o jego strze-

leckiej przyszłości. U tej krynicy umiejętności i wiedzy strzeleckiej, gdzie pod troskliwą opieką i kierownictwem plk. Martiniego i jego oddanych strzelców współpracowników i podkomendnych, rozkwitło tyle talentów strzeleckich, wyrósł i st. sierż. Dąbrowski na wybitnego strzelca. C. S. S.-u już nie porzucił do chwili jej zwinięcia, pozostając jako instruktor.

Po roku zdobywa pierwsze miejsce w strzelaniu kadry zawodowej C. S. S. Lata 1926—27—28 stają się widownią dalszego jego postępu, przyczem wkracza on już zdecydowanie w szeregi najlepszych strzelców polskich.

Wyjazd zagranicę w roku 1929 dla przystrzeliwania odbieranej z fabryki broni, przerywa pasmo jego sukcesów, już jednak w 1930 r. wyróżnił się st. sierż. Dąbrowski na Narod. Zaw. Strzeleckich.

W roku ub. st. sierż. Dąbrowski zdobył na Narod. Zaw. Strzel. wice mistrzostwo w karab. wojskowym i 3 miejsce w karabinie dowolnym i zakwalifikował się do obozu treningowego przed mistrzostwem świata. Na mistrzostwie świata był naszym czołowym reprezentantem w strzelaniu z karabinu wojskowego, zwyciężając w strzelaniu do sylwetek, zajmując 2 miejsce w strzelaniu o odznakę (przed mistrzem świata Zimmermanem!) 5 miejsce w strzelaniu seryjnym i 10 o mistrzostwo (na 62 zaw. 10 narodów).

Tegoroczne sukcesy st. sierż. Dąbrowskiego są już Czytelnikom znane.

— Pan ma dzieci? — pytamy st. sierż. Dąbrowskiego.

Okazuje się, że poruszyliśmy czułą strunę ojcowskiej miłości.

— Mam syna. Szalenie go kocham. Liczy sobie 11 miesięcy. Wie pan redaktor jak to ciekawie śledzić rozwój takiego pędraka. Ciągłe się zmienia i dziś jest zupełnie nie podobny do tego maleństwa z przed 10 miesięcy. Niech pan zgadnie jak się nazywa?

— Zgadywać mogę, ale zgadnąć trudno.

— Nazywa się Henryk. Pan rozumie — czego się dla dziecka nie robi. A ja chciałbym, żeby Polska miała w nim nowego generała Henryka Dąbrowskiego.

Narazie kandydat na wielkiego Henryka Dąbrowskiego jest jak mogliśmy się z fotografii przekonać pulchnym, sympatycznym dzieckiem, które wcale nie podejrzuje jakie odpowiedzialne czeka je stanowisko.



St. sierż. Dąbrowski w otoczeniu rodziny

St. sierż. Bronisław Kwaciszewski naogół sceptycznie odnosi się do ojcowskich uczuć swego kolegi i kawalerkę przekłada ponad ciepło rodzinnego ogniska.

Z pochodzenia jest „górolem” z Podkarpacia, ściśle biorąc z Krosna. Dziś nawet ewidencyjnie należy do „góralskiego wojska”, do 2 p. strz. podh., w którym jednak nigdy na oczy go nie widziano i zapewne mało kto wie, że na listach tego pułku figuruje nazwisko jednego z najlepszych strzelców polskich.

St. sierż. Kwaciszewski liczy sobie 33 lata, jest więc najstarszym z zespołu. W wojsku służy od 1919 r. Od 1921 r. jest zawodowym podoficerem i w tym że roku zostaje przydzielony do C. S. S., jako pomocnik instruktora. Prawdziwy jednak zapal do strzelectwa ogarnął go dopiero w 1925 r. Wielką zachętą w tym kierunku było zajęcie 4 miejsca w mistrzostwach kadry podoficerskiej C. S. S. W latach następnych sięga już po pierwsze miejsce.

Tak jak pierwszy znalazł się w C. S. S. tak pierwszy opuścił Toruń w 1928 r. wysłany na dwa lata zagranicę w związku z odbiorem broni z fabryki. Po powrocie został przydzielony do centrum wyszkolenia piechoty, gdzie pracuje do dziś dnia w Centr. Badań Balistycznych w pracowni broni małokalibrowej.

W roku 1930—31 na Nar. Zaw. Strzeleckich odniósł kilka sukcesów, zaś na mistrzostwach świata był najlepszym Polakiem w strzelaniu z broni małokalibrowej z postawy kłęczącej, w strzelaniu zaś z karabina wojskowego zajął 11 miejsce w strzelaniach o odznakę i do sylwetek.

Sierż. Julian Kisielewicz pochodzi z Krasnegostawu. Liczy sobie 31 lat i, jak się nam zwierzył, zamiłowanie do strzelectwa odczuwa od najmłodszych lat.

Do wojska poszedł w 1920 r. do 7 p. p. leg., po ukończonej wojnie powrócił jednak do „cywila”. W roku 1922 wzięty z poboru odbył służbę w 11 p. p. Dopiero w 1924 r. został zawodowym podoficerem.

Już jednak w 1923 r. jest pierwszym strzelcem pułku wśród niezawodowych, w roku następnym — jest pierwszym wśród kadry. Do C. S. S. poszedł w 1926 r., a w latach następnych razem z Dąbrowskim i Kwaciszewskim wybija się na czoło strzelców szkoły.

Do narodowych zawodów strzeleckich po raz pierwszy stanął w 1928 r. Wówczas to, strzelając z pożyczonego od kpt. Gościwicza karabinka, zajął 4 miejsce w strzelaniu małokalibrowym. W roku następnym jest już w karabinie

dowolnym 1-szy w postawie stojącej i 3-ci w ogólnej klasyfikacji zaś w karabinie wojskowym zajmuje 6 miejsce.

W roku ubiegłym na narodowych zawodach strzeleckich był 9-ty w karabinie wojskowym, 5-ty w dowolnym, 4-ty w broni małokalibrowej i 8-my w strzelaniu do sylwetek z pistoletu wojskowego. Na zawodach międzynarodowych zwyciężył on w



St. sierż. Kwaciszewski Bronisław

strzelaniu seryjnym z broni małokalibrowej, miał 7-me miejsce w strzelaniu z pistoletu w samoobronie, był najlepszym Polakiem w strzelaniu z broni małokalibrowej z postawy leżącej i t. d.

Od 5 lat żonaty st. sierż. Kisielewicz ma dwóch synów.

— Musimy panu redaktorowi przypomnieć, że dopiero z „Wiarusa” dowiedzieliśmy się szczegółów o swych wynikach na Nar. Zaw. Strzeleckich — opowiada st. sierż. Dąbrowski. Do ostatniej chwili bowiem odbywały się strzelania i przed rozdaniem nagród obliczono jedynie pierwsze miejsca. To też poza tem, że zdobyliśmy cztery pierwsze miejsca zespołowe nie wzięcej nie wiedzieliśmy. O rekordach nawet nie domyślaliśmy się.

— Trzeba jeszcze dodać — zauważa sierż. Kisielewicz — że już dawniej mogliśmy drużynowo odnosić podobne sukcesy, gdyż każdy z nas z osobna osiągał dobre wyniki, nigdy jednak nie stanowiliśmy jednego zespołu.

— Dlaczego właściwie tak się działo — pytamy dobrze pamietając, że ta trójka zawsze była rozproszona po różnych zespołach i nigdy przez to nie mogła wykazać swego zbiorowego poziomu.

— Widzi pan — tłumaczy st. sierż. Dąbrowski — znano nas z C. S. S. jako dobrych strzelców i dlatego wielu, mając słabe punkty w swych zespołach, ciągnęło nas do nich. A potem okazywało się, że złe wyniki któregoś z naszych partnerów przekreślały szan-

se, my zaś trzej nigdy nie mogliśmy strzelać razem. Ostatnio zaś postanowiliśmy pod żadnym pozorem nie dać się rozbić. I okazało się, że mieliśmy rację licząc na sukces.

— Warto przytem zaznaczyć — wtrącił sierż. Kisielewicz, że razem z Dąbrowskim mieliśmy już kiedyś podobny sukces w C. S. S. Na pięć kombinacji o mistrzostwo Szkoły on miał trzy pierwsze i dwa drugie miejsca, a ja dwa pierwsze i trzy drugie.

— Oświadczam jednak, że działo się to w 1928 r., kiedy ja byłem zagranicą — dodał z flegmą st. sierż. Kwaciszewski, który niewątpliwie miałby do dorzucenia w tym pojedynku najlepszych strzelców niejedną celną kulę.

Zamiłowanie, zapal i chęć do doskonalenia się przebijają z każdego słowa naszych asów strzeleckich.

Niestety tylko warunki w jakich pracują w Rembertowie...

No, ale o tem chyba kiedy indziej.

STRZELANIA MYŚLIWSKIE NA NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH

Strzelania myśliwskie zgromadziły bardzo nieliczną konkurencję, bowiem w broni śrutowej tylko 6 współzawodników, a w broni kulowej 14. Z podoficerów nie strzelał nikt. Strzelania myśliwskie są za kosztowne i wymagają posiadania specjalnej broni.

W strzelaniu do rzutków mistrzostwo Poznania, Wielkopolski i Polski zdobył kolejno w 100, 200 i 300 rzutkach znakomity strzelec, mistrz świata Kiszurno, rozbijając 94, 192 i 290 rzutków, ten ostatni wynik jest nowym rekordem Polski. Wicemistrzem został trzykrotnie Łyskowski 89, 185 i 282 rzutki.

W strzelaniu do jelenia, strzał pojedynczy, kpt. Lewiński i por. Zaleski podzielili się pierwszymi i drugimi miejscami, a p. Łyskowski zmonopolizował trzecie miejsca.



St. sierż. Dąbrowski Michał

CO MYŚLĄ O RADJU JEGO SŁUCHACZE?

„Polskie Radio“, pragnąc pogłębić w najszerszych sferach swoich słuchaczy zrozumienie ideologii radjofonji, ogłosiło ostatnio wielki konkurs na krótkie i popularne hasło radjowe. Konkurs ten spotkał się z żywym odzwieczaniem w całym kraju. Z najdalszych jego zakątków nadchodziły projekty haseł, świadczące nie tylko o ogromnej popularności radja, ale również o doskonałym zrozumieniu jego celów i zadań.

Ogółem wzięły udział w konkursie 16.782 osoby, które nadesłały 65.623 projektów haseł. Jest to liczba naprawdę imponująca.

Największe zainteresowanie konkursem okazali radjosluchacze prowincjonalni, nadsyłając łącznie 8.024 listów z hasłami. Następne miejsce zajęła Warszawa: 4.856 osób. Potem niezawodny Lwów: 1.345 osób. Najmniejsza liczba radjosluchaczy nadesłała hasła z Katowic (52).

Udział w konkursie wzięli przedstawiciele wszystkich warstw ludności, starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, biedni i bogaci. Ciekawy jest podział haseł zależnie od myśli, hasłem wyrażanych. Okazało się, że blisko 60% odpowiedzi w tej lub innej formie podkreśla doniosłą rolę radja, jako czynnika odciągającego słuchacza od codziennej troski i udręki kryzysowej. „Na wszelkie troski radjo — lekarz boski“. Oto hasło nadesłane przez osobę, która w tych sześciu słowach określiła sens przewodni 60% odpowiedzi. Istotnie jeżeli się zastanowić nad rolą radja w życiu słuchacza, nie można dojść w czasach dzisiejszych do innego wniosku. Wszak „radjo koi nerwy“, a „kto radja słucha ma pogodę ducha“. „W kryzysu nocy radjo doda mocy“ — nie też dziwnego, że gdy „radjo w progi — smutek w nogi!“...

Około 20% nadesłanych haseł zwraca uwagę na rolę radja jako czynnika jednoczącego rodzinę. Myśl ta została ślicznie wyrażona w hasle: „Drzewie płomien kominka — dzisiaj radja goździka“. Jest to ogromnie plastyczne porównanie, niestety, nie dla wszystkich sfer zupełnie zrozumiałe. Hasła: „Muzyka, odczyt, nowiny — radjo radością rodzinny“, „Kochasz rodzinę? — soraw jej radjo“ i setki innych dowodzą niezbicie wpływu radja na kształtowanie się stosunków rodzinnych.

Nie zapomnieli również radjosluchacze o roli radja w życiu osób chorych i samotnych. „Gdy radjo mam — nie jestem sam...“ A wszystkim to zostało zogniskowane w jednym krótkim hasle: „Tak jak chleba — radja trzeba“...

10% nadesłanych haseł uwydatnia rolę oświatową i misję kulturalną radja. „Kto radja słucha — wzbogaca ducha“, a „Komu brak nauki — niech radjo kupi“. Nie brakło haseł o zabarwieniu humorystycznym, jak naprzykład: „Bez kieliszka i butelki — radjo koi smutek wszelki“ — albo „Dotąd czelek głupi, aż radjo kupi“. Wreszcie pozostałe 10% haseł wypukła szereg innych dodatkowych właściwości radja np.: „Halo! Stój! radjo woła — przyjaciel twój!“ — albo „Radjo — radość — rada“. Znany literat p. Leo Belmont

RADJO

nadesłał na konkurs nadzwyczaj udany czterowiersz:

Radjo mówi — wszystko milczy, słucha...
Jakże cudne to zrządzenie losu.

Miljon głosów dla jednego ucha,
Miljon uszu dla jednego głosu...

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że na 16.782 osoby biorące udział w konkursie, zaledwie osiem nie zrozumiało, na czym konkurs polega i nadesłało hasła na tematy ich zdaniem bardzo aktualne, ale nie mające z radjem nic wspólnego, jak np.: „Pijcie wino pepsynowe!“, albo: „Karne wojsko — twierdza, zdrowy naród — filar“...

Jedną z najmilszych niespodzianek sprawił „Polskiemu Radju“ kierownik szkoły w Krzyżkowicach na Górnym Śląsku, p. Florjan Śpiwak, który o prócz własnych projektów haseł nadesłał wypracowania swoich uczniów i učenje na temat: „Dlaczego chciałbym mieć własne radjo?“. Wogóle ogół odpowiedzi świadczy o kulturze radjosluchaczy i jest jednym więcej dowodem, że radjo cieszy się wzrastającą popularnością.

Konkurs radjowy dowiódł nie tylko tego, że wszyscy radjo kochają, ale że doskonale zdają sobie sprawę, dlaczego.

A to właśnie było zadaniem tego konkursu.

KONKURS MUZYCZNY „POLSKIEGO RADJA“.

Kierownictwo muzyczne „Polskiego Radja“ przygotowało dla zwolenników radjowych koncertów wieczornych miłą niespodziankę w postaci popularnego konkursu muzycznego z nagrodami. Konkurs ten jest dostępny dla wszystkich radjosluchaczy i polegać będzie na uważnym słuchaniu koncertów wieczornych, nadawanych codziennie od godziny 20-ej.

Dnia 6 listopada r. b. w ramach koncertu wieczornego wystąpi czterech artystów, doskonale znanych wszystkim radjosluchaczom. Zapowiedzi nie podadzą jednak ich nazwisk, które odgadnąć będą musieli sami uczestnicy konkursu na podstawie znanych im głosów artystów.

Dodać należy, że wszyscy popularni artyści, którzy wezmą udział w tym koncercie konkursowym, wystąpią uprzednio przed mikrofonami radjowymi w ramach koncertów wieczornych w okresie między 20-ym a 31 października r. b., co bezwzględnie powinno ułatwić uczestnikom konkursu trafne odgadnięcie ich nazwisk.

PROGRAM AUDYCJI

NIEDZIELA 23.X

9.10 Transm. z Krosna uroczystości odsłonięcia pomnika Ign. Łukasze-wicza. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.15 Fantazja na tem. op. „Halka“ Moniuszki. 15.00 Koncert ork. Pol. Państw. 16.00 Audycja dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.40 „Kącik językowy“. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka

i taneczna. 19.25 Słuchowisko „Cezar i Kleopatra“. 20.00 Koncert popularny. W przerwie — wiadomości sportowe. 21.10 Recital skrzypcowy. 22.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 24.X

12.10 Płyty. 16.00 Skrzynka pocztowa. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Nieznane osobliwości Małopolski“. 17.00 Koncert kameralny belgijskiego tria. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. 19.30 „Na widnokręgu“. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Operetka „Manewry Jesienne“. W przerwie — wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Muzyka taneczna.

WTOREK 25.X

12.10 Płyty. 16.00 „Wśród ksiązek“. 16.30 Płyty. 16.40 „Dzisiejsze rybołówstwo na polskim morzu“. 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 Muzyka lekka. 19.30 Feljton „Czar ludzkiego głosu“. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Kwadrans literacki: „Grabarz ksiązek“. 22.15 Muzyka taneczna

ŚRODA 26.X

12.10 Płyty. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.25 Płyty. 16.40 Odczyt w języku nowogreckim. 17.00 Płyty. 17.40 „Międzynarodowe badania zagadnienia pracy kobiet“. 18.00 Koncert z kawiarni. 19.30 Feljton p. t. „Wspiański — narodu żywe słowo“. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Piosenki w wykonaniu rewellersów. 20.30 Recital śpiewaczy. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Recital fortepianowy. 22.15 Muzyka taneczna.

CZWARTEK 27.X

12.10 Płyty. 12.35 Koncert szkolny. 15.50 Płyty. 16.00 „Przegląd czasopism kobiecych“. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Obrona chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami. 17.00 Płyty. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. 19.20 Kwadrans literacki — „Społecznik na froncie“. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Trio Dudackie. 20.55 Koncert poświęcony muzyce czeskiej. 21.30 Słuchowisko p. t. „Książniczka Kasia“. 22.15 Muzyka taneczna

PIĄTEK 28.X

12.10 Płyty. 16.00 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.15 Lekcja języka angielskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Polskie piałowce“. 17.00 Muzyka lekka. 19.30 Feljton prof. Henryka Mościckiego. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie feljton „Grób na wzgórzu“ z powodu 10-lecia śmierci Eug. Małaczewskiego. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna

SOBOTA 29.X

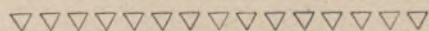
12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00 Słuchowisko dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.40 „Kryzys a kobieta jako konsumentka“. 17.00 Płyty. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.30 „Na widnokręgu“. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljton p. t. „Jarmarki paryskie“. 23.00 Muzyka taneczna

ROZRYWKI UMYSŁOWE

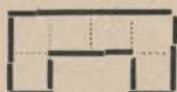
1. LABIRYNT



Jak wejść do środka i wyjść zeń?
Wskazać trasę, którą należy kiero-
wać się przy wchodzeniu i wychodzeniu.



2. ZADANIE

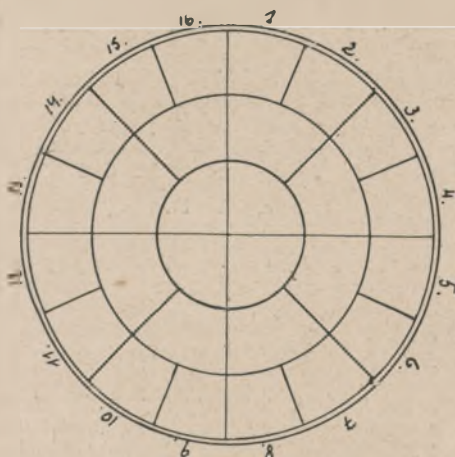


Z czterech takich, jak podana, figur
ułożyć kwadrat, z wyciętą w nim swa-
styką.



3. MOZAIKA

ul. plut. Wiktor Michalski



W koło wpisać 16 wyrazów, po 4 w
każdą ćwiartkę odśrodkowo.

Pierwsza sylaba jest wspólna dla
4 wyrazów, druga dla dwóch, trzecia
dla jednego.

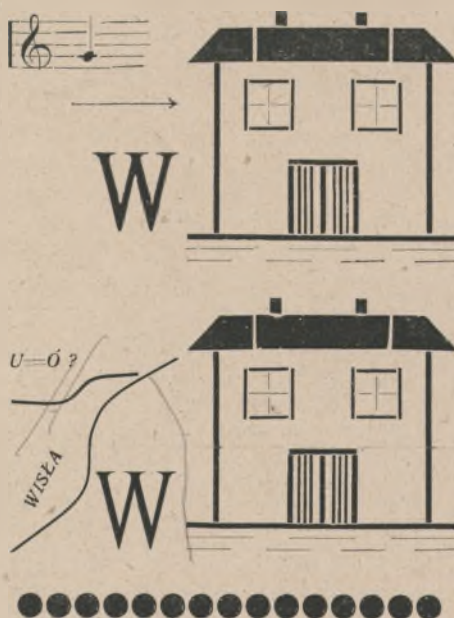
Znaczenie wyrazów:

1. Poruszający miechy w organach,
2. Ładnie piszący, 3. Wróżka, 4. Miejsce
rozrywkowe, 5. Wejście boczne na sce-
nę w teatrach greckich, 6. Parostatek,
7. Defilada, 8. Zasłona, 9. Glinokrze-
mian sodowy, 10. Członek bractwa reli-
gijnego, 11. Moneta rzymska, 12. Imię
sultana tureckiego, 13. Przedmieście
Warszawy, 14. System dążący do opano-
wania mórz, 15. Staroitalska bogini
światła porannego i urodzeń, 16. egza-
min dojrzałości.



4. REBUS

ul. p. Włodzimierz Brycko



Czas nadeśłania rozwiązań — trzy
tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych,
którzy nadesłali rozwiązania.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIE-
SZCZONYCH w Nr 37 „WIARUSA”

1. ZNALEZIONA SAKIEWKA

Wieśniacy nie umieli prawidłowo do-
dać ułamków. Rzeczywiście, dodajmy
wszystkie części, na które wieśniacy
chcieli podzielić znalezione pieniądze:

$$\frac{1}{3} + \frac{1}{4} + \frac{1}{5} + \frac{1}{6} = \frac{57}{60}$$

Z tego wynika, że chcieli oni rozobrać
pomiędzy siebie mniej, niż znaleźli (zna-
leźli bowiem $\frac{60}{60}$). Znalezione pieniądze,
wraz z pieniędzmi jeźdźcy zostały po-
dzielone na 60 części; z tego $\frac{57}{60}$ otrzymali

wieśniacy, a $\frac{3}{60}$ t. j. $\frac{1}{20}$ zatrzymał dla
siebie jeździec. Wiemy, że przywłaszczył
on sobie trzyrubłówkę. Widzimy stąd, że
wszystkich pieniędzy wynosiła 3 rub-
le, a więc wszystkich pieniędzy było
3 × 20 = 60 rubli.

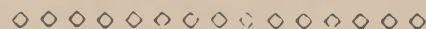
Mitrofan dostał $\frac{1}{4}$ tych pieniędzy t.
zn. — 15 rubli, lecz, gdyby jeździec nie
był dołożył swych pieniędzy, Mitrofan
powinien był otrzymać o 25 kop. mniej,
t. j. 15 rubli — 25 kop. — 14 rubli 75 ko

piejek i to była części znalezionych
pieniędzy.

Stąd powtórnie wnioskujemy, że zna-
leżono 14 rubli 75 kop. × 4 = 59 rub-
li. Łącznie z pieniędzmi jeźdźcy było
60 rubli; nieznajomy dołożył rubla, a
zatrzymał dla siebie 3 ruble — 2 ruble
więc zarobił na rozbymym podziale.

Jakie banknoty wieśniacy znaleźli w
sakiewce?

Pięć papierków po 10 rubli, jedną
5-rubłówkę, jedną 3-rubłówkę i jedną
1-rubłówkę. Bazyli otrzymał od jeźdź-
cy 20 rubli; 2 dziesięciurubłówki; Mi-
trofan — 15 rubli; dziesięciurubłówkę i
pięciurubłówkę; Polikarp — 12 rubli;
dziesięciurubłówkę i 2 jednorubłówki
(jedną znalezioną, drugą od jeźdźcy); Te-
odozy — ostatnią dziesięciurubłówkę.
Trzyrubłówkę zaś, jak wiemy, i sakiw-
kę zatrzymał dla siebie Jeździec.



2. REBUS

ul. st. ogn. Fr. Staszak
STARY, ALE JARY



ROZWIĄZANIA ZADAŃ NADEŚLALI:

z N-ru 36

kapr. Sawicki Ambroży.

z N-ru 37

2 zadań: plut. Michalski Wiktor, sierż.
Czarnota Walenty, st. sierż. Żorawski M.,
kapr. Sawicki Ambroży.

1 zadania: sierż. Frankowski Antoni,
sierż. Zagol Józef, st. sierż. Lipowski F.



NAGRODY

1. Marjusza Zaruskiego — „Współczes-
na żegluga morska” i Karola Różycie-
go — „Pamiętnik pułku jazdy Wołyńskiej
1831 r.” — otrzymuje kapr. Sawicki Am-
broży, 3 szwadron 19 p. ul. Wołyńskich,
Ostroń nad Horyniami.

2. Stefana Żeromskiego: „Echa leśne”
i Juliusza Kaden-Bandrowskiego „Wa-
kacje moich dzieci” — otrzymuje st. sierż.
Lipowski F., 70 p. p. Pleszew.



KRAKOWSKA FABRYKA

SZCZOTEK I PENDZLI

Wł. Inż. FR. DROBNIAK

Telefon Nr 104-88

Kraków ul. T. Kościuszki 54-56

Szczotki wszelkiego rodzaju.

Pendzle malarskie.

Pendzle do golenia.



FABRYKA
SUKNA

Emanuel TISCH

BIELSKO

Prosimy przyjąć do wiadomości, że materiały wojskowe dostarczone zostają wprost przez fabrykę, która celem zabezpieczenia ich przed podrabianiem i sprzedawaniem innych materiałów mniej wartościowych pod nazwą moich wyrobów, opatrzone są obok umieszczoną marką ochronną.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ODDZIAŁ W KATOWICACH, UL. MICKIEWICZA 3

TELEFON Nr. 33, 800, 1801, 2324.

Załatwia następujące operacje bankowe:

1. Skup i sprzedaż weksli. 2. Nabywanie i sprzedawanie na rachunek własny walut obcych oraz papierów wartościowych państwowych, komunalnych i innych. 3. Inkasowanie wszelkiego rodzaju należności. 4. Wydawanie przekazów na miejscowości krajowe oraz zagraniczne. 5. Bank wynajmuje w swoim nowocześnie urządzonym skarbcu schowki depozytowe za odpowiednią opłatą zależną od wielkości. 6. Przyjmowanie do depozytu wszelkich papierów wartościowych, dokumentów, oraz kosztowności. 7. Udzielanie kredytu długoterminowego przez emisję 7% listów zastawnych 7% obligacji komunalnych, a dla potrzeb przemysłu 7½% obligacji bankowych.

Papiery te wystawione w pełnowartościowej walucie zaopatrzone są w gwarancję skarbu Państwu oraz zabezpieczone hipotecznie.

Dom Handlowy „Polpapier”

Hurtownia papieru i wyrobów z papieru
Warszawa, ul. Długa Nr. 25

11-96-82 Dział sprzedaży

11-96-86 Ekspedycja i Buchalterja

„ dod. Zarządu

WYPRZEDAŻ MEBLI

PO NIEBYWALE NISKICH CENACH
LECZ ZA GOTÓWKĘ

STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY,
SALONY, STARSZE FASONY
ZA BEZCEN

STYL POLSKI PRZEMYSŁ. MEBLOWY

WARSZAWA, ŻŁOTA Nr. 7
(róg Marszałkowskiej)

KOMITET REDAKCYJNY:

Przewodniczący gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki

Członkowie: ppłk. dypl. Englicht Józef, ppłk. Wielgut Franciszek, mjr. Borkiewicz Adam, komandor-ppor. dypl. Czeczott Rafał, mjr. dypl. Quirini Eugenjuś, mjr. Thun Stanisław, kpt. Falkiewicz Stanisław, kpt. Jamka-Koperski Franciszek, kpt. Kłak Stanisław, kpt. Kowalewski Adam, kpt. Koźmiński Karol, por. Ciepeliowski Jerzy, st. sierż. Kapalczyński Stanisław, st. sierż. Kowalczyk Wojciech, st. sierż. Kubiela Julian, mat. Kawulka Piotr, st. sierż. Pałński Karol, st. wachm. Pikiel Witold, st. ogn. Urawski, st. wachm. Witczak-Witaczyński Narcyz, st. sierż. Wojnicki Stanisław, sierż. Mackiewicz Romuald, ogn. Niziołek Stefan, sierż. Radko Henryk.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Jan Emsarski, mjr. dypl.

Kierownik techniczny: Wacław Szmagier.

Sekretarz Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Aleje Jerozolimskie 41. Telefon 9.76-70.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Gen. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O. 22-144.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 40 gr. — Kwartalnie 7 zł. — Egzemplarz pojedynczy 60 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł; 1 mm jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.